Nr. 249. We Lwowie Wtorek dnia 8. Września 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 ... — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès ...
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Nowomodni uszczęśliwiacze ludu.

Lwów 7. września.

W zamkniętej kopercie otrzymałem przed kilku dniami i ja odezwę do włościan pp. Aleksandra Dąbrowca, Karola Stępienia, Michała Małka i Józefa Krzemienia, którą Szanowna Redakcja ogłosiła w numerze *Dziennika Polskiego* z minionej soboty.

Nie zastanawiałem się wiele nad tem, czy podpisy autorów tej odezwy są autentyczne, albo też czy pochodzą od jednego jakiegoś pomysłowego agitatora, lub też liczniejszego koła, stojącego po za sferą włościan, które dla takich lub owakich widoków przedsięwzięło sobie „obrabiać chłopów“.

P. Aleksander Dąbrowiec i jego przyjaciele, którzy z nim razem podpisali odezwę, nie są mi znani osobiście. Chętnie też przypuszczam, iż są to najpoczciwsi ludzie, którzy — jeżeli na prawdę żyją w świecie, w dobrej wierze położyli swoje nazwiska na odezwie „Do braci włościan“, albo też komuś pozwolili je położyć. Odczytawszy jednak ten akt dokładnie, przyszedłem do przeświadczenia, że zasługuje, ażeby nad nim zastanowić się uważniej, gdyż odsłania to pismo całkiem nową stronę agitacji dobrze zorganizowanej, i śmiało kierowanej.

Mówiąc krótko, ma się tu do czynienia z licho zamaskowanym aktem kosmopolitycznej agitacji socjalistycznej.

Trafnie ktoś wyraził się, że mniej więcej każdy porządny człowiek jest po trosze socjalistą. Mianowicie — o ile socjalizm zwalcza przywileje i nadużycia kapitału, o ile on bierze w obronę masy ubogiego ludu roboczego i zdąża do zabezpieczenia znośnej egzystencji każdemu bez wyjątku, kto uczciwie na chleb pracuje — o tyle każdy, kto nie jest pozbawiony poczucia sprawiedliwości, a przedewszystkiem poczucia chrześcijańskiej miłości bliźniego, musi sympatyzować z tak pojętym ruchem socjalnym na rzecz klas pracujących. Najnowsza encyklika papieska daje dobitny i podniosły wyraz tej idei, że dążność do zapewnienia praw obywatelskich i dobrobytu materjalnego klasom pracującym stanowi jedno z nader ważnych zadań chrześcijaństwa w teraźniejszej dobie dziejów, logiczny wynik istotnego wcielenia zasad chrystjanizmu w urządzenia społeczne.

Lecz inna to miłość ludu, ta pogodna, szlachetna i uszlachetniająca, która nie uczy go nikogo nienawidzieć, nikomu nie zazdrościć jego mienia, nie poniewiera jego wiary, uczuć, skłonności obyczajów i zwyczajów; a inna miłość ludu, która apostołuje nową wiarę bez Boga, której dogmatem jedynym „rozumnie uregulowane samolubstwo“ — agitacja, która, jak się teraz jaskrawo odsłoniło na kongresie brukselskim, zupełnie opanowaną została przez internacjonał żydowski, jako wyborne narzędzie do rozprzężenia i rozkładu rodziny i narodów chrześcijańskich, w ogólności całego ustroju społecznego ludzkości, opartego na zasadach chrześcijańskich.

Przypatrzmy się bliżej treści odezwy: „Do braci włościan“ pp. Aleksandra Dąbrowca i tow., a przekonamy się, że z każdego jej ustępu wyglądają kopytka djablika, importowanego do nas z Genewy, czy z Berlina, który przedstawia się nam wprawdzie w kostjumie Krakowiaka, ale strasznie licho tę rolę odgrywa...

Na samym wstępie zaznaczają autorowie odezwy, że socjalistyczna zasada bezwzględnego samolubstwa jednostek i klas społecznych stanowi dla nich punkt wyjścia. Wołają oni bowiem: „Nie oglądajmy się na nikogo, bo nikt nam ani pomocy, ani rady nie udzieli!“ Nie miłość Ojczyzny, troska o przyszłość kraju, pragnienie dobra dla ogółu, niech będzie pobudką dla ludu do raźniejszej pracy nad polepszeniem własnej doli, a przez to i doli tych wszystkich, z kim ten lud wspólnie żyje,— lecz tak, jak spodleni panowie, jak samolubni rzemieślnicy i zbałamuceni robotnicy, niech i włościanin tylko włościan za braci uznaje, a zresztą niech nie ogląda się na nic i na nikogo!..

Uczucie religijne stanowi tło, na którem wyrabiają się wszystkie wyższe, szlachetniejsze pojęcia u włościan naszych. Sądzę, że kto zna lud nasz, nie zaprzeczy mi, że tak jest, a nie inaczej. Tymczasem ateizm wionie z całej treści odezwy. Nie ma w niej słówka jednego, któreby znamionowało, iż przemawia tu prawdziwy polski włościanin, który z dziada, pradziada, wszystko, cokolwiek złego, lub dobrego zdarza mu się w tem życiu, przywykł odnosić do woli Bożej. W postulatach nr. 22. i 23. jasno okazuje się, z kim tu mamy do czynienia; brzmią one, jak następuje: „Duszpasterz obowiązany być powinien, jako urzędnik państwowy wszelkie ceremonje kościelne bezpłatnie wykonywać. Za użytek kościoła do ceremonij kościelnych, strona interesowana powinna opłacać stałe taksy, z których należy tworzyć fundusz na budowę i utrzymanie kościołów.“ Więc duszpasterz niech będzie urzędnikiem bezwyznaniowego państwa, nie sługą kościoła, a domy Boże niech idą w arendę przedsiębiorców, którzy za markami i kontramarkami będą wpuszczali do nich „strony interesowane“ do odbywania „ceremonij kościelnych.“ Szkoda, że szanowni autorowie odezwy nie dopowiedzieli, czy życzą sobie dla szczęścia „braci włościan“, ażeby państwo wypuszczało w arendę utrzymywanie kościołów w drodze publicznej licytacji, czy z wolnej ręki?...

Organizację gminy pragnęliby autorowie przeprowadzić według systemu dziesiętnego. Gminy powinne liczyć minimalnie 100 domów, 100 gmin ma stanowić powiat, 100 gmin wybiera posła do Sejmu i do Rady państwa, na każdych 10 gmin, powinien być ustanowiony doktor krajowy, na każdy powiat, tj. na 100 gmin powinien powstać odrębny fundusz asekuracyjny itd.

Chłopski rozum inaczej jednak na te rzeczy zapatruje się. On pojmuje gminę jako organizm żywy, mający ciało i duszę — u niego gromada, to „wielki człowiek.“ Prawdziwy nasz włościanin nigdy nie powiedziałby tego, ażeby ściągać po 100 domów w jednę gminę, bo dla niego gmina nie składa się li z „domów“, ale jest to niby rodzina rozszerzona i amputacja z tej lub owej gminy pewnej ilości domów dla ściągania ich w jakieś nowe gminy systemu dziesiętnego, chłop uważałby za grzech — za coś podobnego, jak gdyby ktoś chciał dowolnie rozdzielić i łączyć rodziny w falanstery o 10 indywiduach.

Odezwa żąda zniesienia obszarów dworskich, albowiem „wszyscy jesteśmy równi, więc ciężary powinne być równe.“ Bardzo pięknie. Lecz chłopski rozum, rozum sprawiedliwy mówi, że za większe obowiązki, należą się słusznie większe prawa — więc pojmuje on, że gdyby zniesiono obszary dworskie, to właściciel obszaru dworskiego, gdy płaci nieraz sam jeden więcej podatków, niż gmina cała, musiałby uzyskać za to pewne wyróżnienia w organizacji gminy. Chłop woli utrzymanie tradycyjnej równości w gromadzie i dla tego przeciwny jest łączeniu gromady z dworem. Takie jest prawdziwe włościańskie stanowisko zasadnicze w obec kwestji łączenia dworów z gminami. Odezwa: „Do braci włościan“ mówi jednak jednostronnie o nałożeniu na dwory tylko ciężarów gminnych — prawa zaś rozkłada indywidualnie, według liczby głów. Tak chłop prawdziwy nie argumentuje!

Szeroko rozpisuje się odezwa o asekuracji ludzi, na wypadek słabości i na starość, zaopatrzenia dla wdów i sierót, a wreszcie mienia, od szkód rozmaitych. Jest to ta część programu socjalistycznego, którą przyswajają sobie wszystkie państwa oświecone i którą nowsze ustawodawstwo przeprowadza stopniowo. Ale to pewna, że nasz włościanin nie myśli jeszcze o takiej uniwersalnej asekuracji, która musiałaby strasznie drogo kosztować, zwłaszcza jeżeli byłaby „powiatami“ przeprowadzoną, jak proponuje odezwa.

Głównem złem w odezwie, jest widoczna w niej dążność do zniszczenia wiary ludu i słabo kiełkującego dopiero poczucia narodowego. Cały program, zawarty w odezwie, jest fabrykatem agitatorskim i przebrzmiałby niewątpliwie bez śladu, gdyby nie ta okoliczność, iż uderza w strunę uczuć sobkowstwa klasowego włościan i po niej gra. To ją czyni szkodliwą, godną potępienia — bez względu na to, kto ją podpisał. Autorowie jej są krzewicielami doktryny szkodliwej. Zwalczać ich jest obowiązkiem każdego, komu miły spokój społeczny w kraju, i równy jego rozwój cywilizacyjny.

Teofil Merunowicz.

Zjazd dwóch cesarzy w Schwarzenau

i z wielkich manewrów w „Waldviertlu.“

(*Oryginalne sprawozdanie*).

Göpfritz 3. września.

Wielkie wojskowe widowisko, rozgrywające się na polach „*Waldviertlu*,“ którego świadkami i uczestnikami są sprzymierzeni cesarze Austrji i Niemiec i ich sojusznik król saski, rozpoczęły się wczoraj efektowne wielką utarczką konnicy przy wsi Aepfelgscheit w pobliżu Göpfritz, gdzie, jak wiadomo, znaduje się główna kwatera kierownictwa naczelnego manewrów. Już wczoraj natarły ostro na siebie obydwie konnice, t. j. korpusu 2 (zachodniego) i korpusu 8. (wschodniego), Do wielkiego ataku dragonów przyszło atoli dopiero dziś pod wioską wyżej wymienioną. Pięć tysięcy jeźdźców starło się ze sobą, najeżdżając w największym pędzie na siebie. Wielka liczba jeźdźców spadła z koni — po kilku na jednem miejscu — a kilka koni padło na miejscu nieżywych. Naturalnie, że były pokaleczenia, jak złamanie ręki, nogi i więcej lżejszych potłuczeń, jednak o zabiciu się którego z jeźdźców, spadłych z koni, nic dotychczas nie słychać. Dodać trzeba, że ta „bitwa konnicy“ stoczoną została przy szalonym upale, jaki wczoraj panował przez dzień cały. Skończyła się ona porażką armji zachodniej, względnie korpusu 8, dowodzonego przez jenerała broni hr. Grünne, który cofnął się w kierunku Schwarzenau, Windigsteig. Ze świtem będzie się jutro utarczka toczyła dalej, a monarchowie będą się jej przypatrywali ze wzgórza przy miasteczku Windigsteig, gdzie w Plemaniu mieszka arcyksiążę Karol Ludwik z rodziną. Szanse armji wschodniej, względnie korpusu 2, dowodzonego przez jenerała broni Schönfelda, są bardzo znaczne, tak, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie on i jutro zwycięzcą.

Pierwszy raz użyto dziś na szerszą rozmiary nowego prochu, który w wysokim stopniu dopisał i okazał się wielce użytecznym. Jest on bowiem w pełnem słowa znaczeniu bezdymnym.

Przyznać należy, że proch ten sprawia groźne wrażenie. Słychać było godzinami strzały w lesie, strzelało kilka batalionów strzelców i wystrzelało cały zapas amunicji, a nie widać było ani jednej chmurki dymu. Widać wyraźnie każdego żołnierza tak, iż nieprzyjaciel może nawet podczas największego ognia karabinowego brać na cel poszczególnego człowieka i zmiatać go na pewne. Łatwo sobie zatem wyobrazić, jakie straszne spustoszenia w ludziach będzie proch ten robił podczas wojny.

Okropne upały dają się wojsku strasznie we znaki. Chorych, tj. maroderów, stosunkowo bardzo wysoki procent. Opowiadał mi jeden z oficerów, źródło zupełnie wiarygodne, że z jego kompanji, która wyszła z miejsca załogi w liczbie 136, odesłano do miejsca załogi 16 maroderów, tak, iż dziś liczy kompanja tylko 120 ludzi. Zapytałem go, czy są i zmarli, na co odpowiedział: niestety są, w tym strasznym upale padają żołnierze martwi na ziemię. Naturalnie, że liczby tych ofiar nie można nawet podać w przybliżeniu, ponieważ całe manewry osłonięte są grubą tajemnicą.

Przybył tu arcyksiążę Ferdynand d'Este, a jutro przybędzie młodszy brat jego, arcyksiążę Otton, którego małżonka już się znajduje w Windegsteig. Cała więc niemal rodzina cesarska zgromadziła się w okolicy Schwarzenau na powitanie cesarza niemieckiego, co już samo przez się nadaje przyjęciu cesarza Wilhelma w Austrji cechę największej serdeczności i zażyłości.

G. Smólski.

Meires 4. września.

Dotarłem nareszcie *via* Windigsteig do Meires, gdzie w zamku właściciela ziemskiego, p. Spielmanna, mieszka kanclerz państwa niemieckiego, Caprivi, wspólnie z hr. Kalnoky'm i królewiczem saskim. Obydwaj kanclerze mają ze sobą sekretarzy, co oznacza, że toczyć się będą pomiędzy nimi konferencje z pisanymi protokołami. Zdążając w spiece do Meires, zakosztowałem słodyczy manewrowych w całej pełni, ponieważ przyszło mi odbyć ośmiokilometrową drogę, z Schwarzenau do Meires, piechotą, za wózek bowiem żądano w Schwarzenau nie mniej, jak 20 guldenów, co wydało mi się za drogiem. Zlany potem na wskroś, siadam do pisania niniejszego listu w gospodzie pani Tschapp „pod Bocianem“ w Meires, a z okna spoglądam na zamek, w którym właśnie konferują kanclerze przy uczestnictwie cesarza Wilhelma, który tu już bawi od południa. Siedzę i piszę, a chociaż już ma się ku wieczorowi, nie wiem jeszcze, gdzie złożę głowę skłopotaną i znużone ciało do snu. W miejscu i okolicy noclegu dostać nie można, gdyż wszystko przepełnione wojskiem rejterującem jenerała Grünnego, trzeba więc będzie „pomaszerować“ do miasta Waidhofen, ztąd o dziewięć kilometrów odległego. Szanowne redakcje może i nie mają wyobrażenia, jak się kłopotać i trudzić i natężać musi wędrowny korespondent i ile musi on ponosić wydatków na każdym kroku...

Ale wróćmy do tutejszego zamku.

Zowie on się zamkiem, ale jest w istocie rzeczy dworkiem, wprawdzie bardzo obszernym, lecz wcale nie poczesnym. Zdobi go piękny park. Tu panuje najcichsza idyla, jest to zakątek, o którym powiedzieć można, że świat tu deskami zabity, kanclerze mogą więc bez przeszkody konferować w spokoju. Nie tracą oni też czasu: Wczoraj trwała konferencja od godziny 11. przed południem do 5. popołudniu bez przerwy, a dziś zaczęła się w południe i trwa dotychczas — godzina wpół do 6. popołudniu.

Wszyscy sądzą, że chodzi na tych konferencjach o ważne rzeczy, bardzo ważne... Muszę list przerwać, bo mnie delożuje, z gospody wojsko, które właśnie nadciągnęło do wsi.

G. Smólski.

Windigsteig 4. września.

(*Oryginalne sprawozdanie*).

Zdelożowany z kącika w gospodzie pani Tschapp pod „bocianem“ w Meires, gdzie wziąłem zamach do pisania o konferencjach dwóch kanclerzy, przyczem zaczęły mi się cisnąć pod pióro rozmaite polityczne myśli, mające na celu nacechowanie wielkiej politycznej doniosłości tych manewrów, odbywających się przed oczyma sprzymierzonych cesarzy, na które cała Europa baczną zwraca uwagę — otóż zdelożowany tam siłą zbrojną, wziąłem, jak to mówią — nogi za pas i dalej w drogę szukać noclegu, co było tem pilniejsze, że słońce już było zaszło i mrok wieczorny począł zapadać. Przedemną faliste ścierniska, skoszone łąki, a w oddaleniu lasy osłaniają się w mgłę wieczorną. Po półgodzinnym tęgim marszu ukazuje mi się w końcu kopuła czerwona kościoła w Windigsteig, ale zarazem spostrzegam chmurę kurzu, ciągnącego się po drodze. Niezawodnie jest to oddział wojska, zdążający na nocleg w tę samą stronę, co i ja. Źle! żołnierze zajmą wszystkie kwatery, do Meires, gdzie za dziesięć zł. nie można dostać noclegu, nie ma po co wracać, także do Schwarzenau, gdzie jeszcze większy tłok, szkoda drogi, jeżeli więc w Windigsteig, albo w pobliskiej wsi Markel nie będzie noclegu, będę musiał, jak konik polny, z świerszczami pospołu spać na zielonej błoni. Z bijącem tedy sercem przychodzę do Windigsteig i spostrzegam na rynku sławetnego miasta, całe szpalery w kozły złożonych karabinów, istne obozowisko. Zdążam przyspieszonym krokiem do pierwszej spostrzeżonej gospody pytając, czy będę mógł dostać nocleg. Gospodarz, chłop zwykły, zaczął kiwać głową, mówiąc: Z szczerego serca kochany panie, gdyby tylko było miejsce. Dom mój, jak pan widzi, przestronny, na pierwszem piętrze mam piękne pokoje, cóż z tego, kiedy zakwaterowali u mnie 50 żołnierzy i ośmiu oficerów. Ale — dodał po chwili namysłu — zaczekaj pan. Mam na pierwszem piętrze salę do tańca, teraz stoją tam dwa łóżka — w lecie u nas nie ma balów — tam będziesz pan mógł przenocować.

Służąca wprowadziła mnie do sali balowej na pierwszem piętrze, ale wyznać muszę, iż, zanim przybyłem do upragnionego raju, musiałem przebyć istne — piekło. Na dole bowiem, przy samych schodach, smarzono w kotle dla żołnierzy całego barana. Tłusta, cuchnąca para napełniła schody i cały kurytarz na pierwszem piętrze nieprzejrzystą gorącą mgłą, robiąc z nich istną łaźnię. Woń odurzająca, gorąco przy szalonym upale na dworze nie do wytrzymania — zabrakło mi tchu, myślałem, iż omdleję. Ale dostałem się zdrowo do sali balowej, a tu, otworzywszy wszystkie okna, odetchnąłem dopiero. Na długim, karczemnym stole pali się blado świeczka łojowa — gospodarz zapewnił mnie przedtem, że, wskutek kilkudniowego kwaterunku oficerów, spalono cały zapas świec stearynowych. Spoglądam wkoło i widzę, że ta sala balowa jest raczej rupieciarnią. Czego tu nie ma. Dwa stare szynkfasy, ławki ogrodowe i krzesła, poskładane jedne na drugich, a tworzące istną górę właśnie naprzeciwko mojego łóżka, spory zapas okien inspektowych, koryto, napełnione mąką, a w kącie, naprzeciwko wejścia, przynajmniej korzec cebuli, wysypany na podłogę. W komnacie czuć silny zapach cebuli, a nadto magazynujące tu sprzęty cuchną stęchliną. Byłem bardzo znużony, więc, nie zważając na nic, kładę się spać z zamiarem wstania pospołu ze skowronkami, ażeby się tylko coprędzej wydostać z tej nieznośnej rupieciarni. Tymczasem spać w żaden sposób nie mogę. Sen mój płoszą owady... Zrywam się z łóżka, zapalam świecę i zaczynam pisać moją rzecz, tak moją, bo mój nocleg w sławetnem mieście Windigsteig, o którym obecnie pełno w prasie europejskiej, jako uzupełniającej kwatery części domu cesarskiego i ważnej miejscowości strategicznej podczas manewrów.

Jestem tedy w sławnem mieście Windigsteig, ale muszę uprzedzić geografów redakcyjnych, jeśli byliby ciekawi i chcieli się z mapy dowiedzieć dokładnie, gdzie się ich specjalny korespondent znajdował w nocy z 4. na 5. września *anno Domini* 1891, żeby tej miejscowości wsławionej nie szukali na innej mapie, jak tylko na mapie sztabu generalnego, z prostej przyczyny, iż jej na żadnej innej karcie geograficznej nie znajdą. Ale, kiedy tu już jestem, chciałbym dla rozmaitości choć cokolwiek ztąd napisać. Lecz, o czem ztąd pisać? Mam już! Opiszę plebanję, gdzie mieszka arcyksiążę Karol Ludwik ze swą rodziną. Niestety, noc ciemna, plebanji nie widać, a z fantazji pisać nie chcą. Muszę więc myślą wrócić do Schwarzenau.

Wczoraj odbył się po przybyciu cesarzów i króla saskiego z Horn obiad dworski w zamku w Schwarzenau z 36 nakryciami. Po prawej stronie cesarza Franciszka Józefa siedział cesarz Wilhelm, potem arcyksiążę Karol Ludwik, saski królewicz Jerzy, niemiecki ambasador z Wie-

---

1)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

I.

Wielki spadek.

Była północ. Gęsta śnieżyca szła w zawody z pociągiem pospiesznym kolei wschodnio-południowej, którym wyruszył w drogę John Treverton.

Naprożno, wyciągnięty wygodnie na kanapie, gdyż sam jeden znajdował się w przedziale wozowym, usiłował skleić powieki. Przeszłość życia, pełna odmian i rozmaitości, pełna niedorzeczności, które popełniał, rozwijała się długiem, różnobarwnem pasmem przed znużonem jego okiem, odpędzając sen pożądany.

Zaiste... życie jego dotychczasowe nie było różami usłane, przeciwnie bardzo ciężkie i mozolne. Gdy je rozpoczynał, doszedłszy lat młodzieńczych, rozporządzał skromnym majątkiem, który dozwolił mu przyjść w posiadanie oficerskiego stopnia w pewnym pułku piechoty IMCi królowej W. Brytanji. Lecz nieznaczne fundusze wyczerpały się rychło i gdy miał wydać ostatniego szterliga, wziął dymisję z armji.

Od tego dnia przebijał się przez świat, jak mógł i umiał. W jaki zaś sposób to czynił, nikt nie wiedział, prócz niego samego.

W tej chwili był w drodze do pewnej posiadłości ziemskiej w południowej Anglji, wezwany tam telegraficznie przez bogatego krewnego, który leżał na łożu śmiertelnem. Był czas, kiedy John kołysał się do snu codziennego nadzieją spadku po bogatym stryju, aczkolwiek ten nie troszczył się nigdy o swego jedynego synowca, jedynego krewnego na całym świecie. Lecz nagle nadzieja ta pierzchła, zda się bezpowrotnie, kiedy stary Jasper Treverton adoptował młode dziewczę, sierotę, którą w krótkim czasie pokochał miłością iście ojcowską.

Nasz ekskapitan nie znał i nigdy w swem życiu nie widział tej panienki, łatwo jednak przypuszczać, że mimo to bynajmniej nie żywił dla niej uczuć przyjaznych... Ilekroć myślał o niej, przedstawiał ją sobie, jako stworzenie sprytne, przebiegłe i wyrachowane, które nie zaniedba osidlić starego kawalera, tego przybranego swego ojca i cały jego majątek zagarnie w przyszłości.

— Wprawdzie stryj nigdy nie rozczulał się nad nami — rozumował John niejednokrotnie — byłby jednak niezawodnie zapisał mi cały swój majątek, oczywiście w braku jakichkolwiek innych krewnych, gdyby nie ta dziewczyna...

John Treverton nie był w gruncie rzeczy złym człowiekiem, jakkolwiek twarda i zawzięta walka z życiem zawczasu przytępiła w nim wszystkie delikatniejsze uczucia. Otwarty i szczery, o twarzy bardzo przystojnej i w ogóle całej postaci nader ujmującej, pozyskiwał sympatję wielu od pierwszego wejrzenia. Przy tem wszystkiem nie był to surowy Katon, niepobłażający zarówno sobie, jak bliźnim, — owszem, w ostatnich dziesięciu latach bywał, zwłaszcza dla samego siebie, aż nadto wyrozumiałym i popełnił nie jeden krok fałszywy...

Pociąg zatrzymał się wreszcie na pewnej małej stacji, gdzieś około godziny pierwszej po północy i jedyny John Treverton wysiadł tutaj.

Wiedział, że posiadłość wiejska, będąca celem jego podróży, leżała o kilka mil ztąd oddalona. Więc natychmiast zwrócił się do zaspanego urzędnika kolejowego z zapytaniem, czy nie możnaby, pomimo spóźnionej pory nocnej, otrzymać jakiej podwody.

— Przed dworcem oczekuje wózek myśliwski na jakiegoś pana z Londynu — odparł zagadnięty, tłumiąc dłonią ziewanie — może to dla pana właśnie?

— Nie inaczej, dziękuję panu za wiadomość! — odparł, uchylając kapelusza. — Na każdy sposób uczynili bardzo uprzedzające i rozumnie...— mówił do siebie, opuszczając budynek kolejowy. Za chwilę ujrzał na placu przed dworcem ów wózek.

— Słuchajno przyjacielu... przyjechałem, podjedź bliżej! Długo czekałeś?

— Wcale nie długo, proszę pana. Panna Malcolm uprzedziła mię, że pan przybędziesz pociągiem pospiesznym.

— Więc to panna Malcolm wysłała cię?

— Tak jest, ona.

— A jakże się miewa pan Treverton?

— Oj! bardzo źle, proszę pana... Doktor powiada, że stary pan nie przeżyje już ani kilkunastu godzin, to też panna Malcolm przyzwała mnie i kazała jechać na kolej, co koń wyskoczy, gdyż biedny ojciec pragnie przed śmiercią swoją koniecznie ujrzeć mister Johna. Panienka zawsze nazywa pana naszego ojcem swoim...

Szybko minęli małą mieścinę. Wśród gęstych ciemności nocy dojrzał John w niewyraźnych jeno zarysach kościół starożytny, a po chwili mieli już mury miejskie po za sobą i wyciągniętym kłusem pędziły konie po ubitym gościńcu.

— Wasz pan podobno przepada za tą młodą damą miss Malcolm... nieprawdaż? — spytał przybysz woźnicę znienacka.

— Ależ naturalnie, że przepada! Zdaje mi się, że ta miss jest jedynem stworzeniem na całej kuli ziemskiej, które zdołało posiąść całą jego przychylność.

— A służba, otoczenie pana lubi ją?

— O tak! Ogółem biorąc lubią ją wszyscy, niektórzy z nich powiadają jednak, że jest zbyt dumną... Nie zawiera znajomości i przyjaźni na poczekaniu i podobno jej rówieśniczki z miasteczka nie są zbyt czułe dla niej usposobione. Przynajmniej tak zapewnia żona moja, która od dwudziestu lat służy u msr. Jasper Trevertona. Ta jednak nie ma nic a nic jej do zarzucenia. Ot! poprostu i w tym wypadku można powiedzieć, że nie ma człowieka bez „ale.“

— Hm!... Więc to panienka dumna i naturalnie chytra przytem, przebiegła i podstępna! — pomyślał John, w głos zaś odezwał się do woźnicy:

— A słyszeliście co o jej rodzinie i położeniu ówczesnem, kiedy mój stryj ją adoptował?

— Nie, panie! Mrs. Jasper ani słóweczka nie wypowiedział nigdy o tej sprawie. Razu pewnego bawił okrągły rok w podróży, a gdy powrócił, przywiózł ze sobą małe dziewczątko. Tyle jeno powiedział zarządczyni domu, że to sierota po jego starym przyjacielu i że ją adoptował. Więcej nikt już nie słyszał z ust jego o sierocie. Wtedy była miss Malcolm siedmio albo ośmioletniem dziewczątkiem, obecnie urosła już na piękną młodą damę.

— Piękna? Oh! więc ta młoda intrygantka jest piękna? — pomyślał John z lekkiem oburzeniem, postanawiając równocześnie nie dać się osidlić jej urodą.

Woźnica był snać usposobiony do dalszych wynurzeń, lecz John milczał uparcie od tej chwili. Czuł, że bez tego więcej już mówił i dopytywał się, aniżeli wypadało, i był sam przed sobą nieco zawstydzony.

Po upływie pół godziny postrzegli światełka w dali, wnet zaś potem stanęli przed rozległem czerwonem domostwem z ciosowego kamienia, o wąskich a wysokich oknach.

Przybycia Johna oczekiwano tu widocznie z utęsknieniem. Jeszcze nie zlazł był z wózka a już podwoje rozwarły się szybko i stary sługa ukazał się w nich, zapraszając przybysza ruchem obu rąk do środka. John oczywiście nie dał się długo prosić i pewnym siebie krokiem wszedł do obszernego przedsionka, ztamtąd zaś do komnaty gościnnej. Po długiej podróży nocnej, przybytek ten sprawił na nim nadzwyczaj miłe wrażenie. Na ścianach wisiały długie szeregi portretów familijnych, opodal broń staroświecka w wielkiej ilości i doborze starannym; ciężkie dębowe meble, rzeźbione artystyczną ręką snycerza, a pokryte ciemno-pąsowym aksamitem, stanowiły umeblowanie komnaty. Obejrzawszy to wszystko okiem przelotnem, usiadł John przed kominem, na którym płonął wesoły ogień ze smolnego łuczywa, tymczasem stary służący poszedł zawiadomić miss Malcolm o przybyciu gościa.

— Piękna to siedziba ten zamek! — mówił sam do siebie. — Wielka zaiste szkoda, żem go wpierw nigdy nie oglądał, skutkiem uporu mego ojca, który, pokłóciwszy się raz ze starym Jasperem, potem ani próbował nawet, spór nieznaczny załagodzić. A jestem pewny, że przy jakiej takiej dyplomacji, byłoby się pojednanie udało wyśmienicie... Tymczasem ten stary wygląda mi na djablo bogatego sknerę...

Po upływie kilku minut powrócił służący z oznajmieniem, że panna Malcolm radaby rozmówić się z przybyszem, jeśli on ze swej strony nie ma nic przeciw temu. Co do starego pana, ten spi w tej chwili spokojniej, aniżeli to zdarzało się od dłuższego już czasu...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

dnia książę Reuss, po lewej zaś: król saski Wojciech, arcyksiążę Ferdynand d'Este, kanclerz Caprivi, hr. Kalnoky. Na obiad byli zaproszeni między innymi wszyscy obecni attaché wojskowi obcych poselstw w Wiedniu. Toastów nie spełniano wczoraj żadnych.

Zauważono ogólnie, że pociągiem, którym przybyli do Göpfritz arcyksiążęta Karola Ludwik, Albrecht, Franciszek Salwator, Wilhelm, Rainer, minister wojny bar. Bauer, minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, szef sztabu jeneralnego bar. Beck, przyjechali także niemiecki ambasador ks. Reuss i niemiecki attaché wojskowy Brusati. W okoliczności tej, mianowicie w preferencji, okazanej niemieckiemu i włoskiemu attaché wojskowemu, widzą ostentacyjne położenie nacisku na trójprzymierze, obliczone na zewnątrz. W ogóle panuje przekonanie, że po spotkaniu cesarzów w Schwarzenau, w szczególności sojusz Austro-Węgier z Niemcami stanie się ściślejszym, nierozerwalnym, co znaczyłoby, iż w drodze ustawodawczej będzie on konstytucyjnie poręczonym na wieczne czasy. Tym sposobem weszłyby Austro-Węgry pośrednio do związku niemieckiego. *G. Smólski.*

Korespondencje.

Wiedeń 4. września.

(Sytuacja wewnętrzna. — Aspiracje węgierskie. — Nowy szwindel).

Już tylko miesiąc dzieli nas od nowej sesji rady państwa, a o programie jej prac dotychczas nic prawie nie słychać, nie występują na jaw żadne żale, ani żądania, nic słychać też nie o przyszłem ugrupowaniu się stronnictw, słowem wszystko wygląda tak, jak gdyby ludy Austrji były zadowolone i szczęśliwe — a tak tylko dla zabawy i krotochwili wysyłały swoich reprezentantów do parlamentu, żeby przespali się w wygodnych fotelach i dali sankcję wszystkiemu co c. k. rząd uchwalić i zarządzić uzna za stosowne. A jednakże rzecz ma się odwrotnie: to milczenie, ta apatja oznaczają, że politycy parlamentarni znajdują się już na stopie zupełnej bezsilności, że wskutek wzajemnego paraliżowania się stronnictw, każdy czuje, iż cały parlament istnieje chyba jeszcze tylko na to, ażeby istniał rząd hrabiego Taaffego i że rezultatem dwunastoletniej „polityki pojednania" jest jedynie spotęgowana poszczególnych szczepów ku sobie nienawiść i zupełne maszyny państwowej rozluźnienie. Bo i cóż jeszcze nowego zdoła wymyśleć rząd hr. Taaffego, ażeby jaki taki ład wewnętrzny zaprowadzić: nie pozyskał on Niemców, a zwrócił przeciwko sobie Czechów, nie zrobił jednego kroku w kierunku liberalnym, a postradał zaufanie konserwatystów! Stosunki, które zapanowały w Czechach, podkopują całą powagę monarchji na zewnątrz, a kto zna naród czeski, zgodzi się ze mną w twierdzeniu, że nie uspokoi się on tak długo, dopokąd nie stanie się zadość jego usprawiedliwionym historycznie roszczeniom. Hrabia Taaffe wie dobrze, że to nie z Polakami sprawa, którzy za jedno grzeczne słówko skłonni zawsze do dziesięciu ustępstw, ale z narodem twardym, zahartowanym w ciężkich wewnętrznych walkach, z narodem, którego nie usidli żadną obietnicą. Sądząc z tego co mówili wobec wyborców młodoczescy posłowie, spodziewać się można z ich strony stanowczej i bezwzględnej opozycji, a żywione pokryjomu nadzieje rządu na rozwiązanie izby i rozpisanie nowych wyborów, z których, jak się po bezskuteczności młodoczeskiej polityki spodziewano, wyjść by znów miała staroczeska falanga, okazuje się teraz bardziej płonną, aniżeli kiedykolwiek przedtem, gdyż niesłychane powodzenie wystawy przysporzyło Młodoczechom nowych laurów i umocniło ich wpływ na długie lata.

Niemcy tymczasem nie zasypiali gruszek w popiele, wichrząc na wszystkie strony. Ażeby gdzie można denuncjować Czechów, jako zdrajców monarchji, *N. fr. Presse* i *Deutsche Ztg.* wykorzystały nawet wycieczkę antisemitów do Pragi, a Schneidra, którego zazwyczaj nazywały nie inaczej, jak fałszerzem, oczajduszą i oszczercą, zaszczyciły teraz polemiką w wstępnych artykułach. Przebrzmiała jednakże bez echa ta wrzawa, jak i bez echa przebrzmiały wszelkie publicystyczne intrygi przeciwko podróży cesarza do Pragi.

Podczas kiedy w ten sposób Przedlitawja przedstawia obraz chaotycznego zamięszania, druga połowa monarchji pożądliwie uderza na jej całość. Po demonstracjach zagrzebskich i głosach prasy węgierskiej, nawet półurzędowej, z okazji tych demonstracyj, trudno już wątpić, że Węgrzy całkiem na serjo myślą o oderwaniu Dalmacji i że grunt potemu w samym kraju nieźle przez nich został przygotowany. Nie ma w tem zresztą nic dziwnego, że Słowianie dalmatyńscy pragną połączenia się z pobratymcami w Horwacji, dziwnem jest tylko, że to właśnie Dalmacja pragnie przyłączyć się do Horwacji, a nie odwrotnie, tembardziej, że znane są ciągłe zatargi i walki Słowian węgierskich z rządem. Przyczynę tego nienaturalnego objawu, jak zresztą wszelkiego złego które Austrje spotkało i spotyka, szukać należy znów w robotach niemieckich centralistów. Oni to na każdym kroku włoskie aspiracje przeciwko słowiańskiej ludności popierając, wytworzyli w Dalmacji partję nieprzejednanych, która urósłszy w siły, dziś zagraża całości monarchji. Prasa wreszcie centralistyczna, łańcuchem niezliczonych szwindlów z Węgrami złączona, tak długo popierała w każdym przypadku węgierskie interesa przeciwko austrjackim, że dziś wyrobiło się już zdanie, iż Węgrzy w Austrji są wszechmocnymi. Oby to zdanie nie sprawdziło się na naszą szkodę w sprawie zatargu o Morskie Oko!

Na zakończenie niniejszego listu pozwólcie mi ostrzedz znów — i znów prawdopodobnie bezskutecznie — łatwowierną publiczność polską przed pewnym nowym szwindlem. Przed dwoma laty zwróciłem był w *Dzienniku* uwagę na niejakiego Gelba, który to z Pesztu, to z Wiednia ogłaszał w polskich dziennikach, że każdemu, kto tylko zapragnie, dostarcza pożyczek pieniężnych. Epilog tego oszustwa rozegrał się tymi dniami w tutejszym sądzie, gdzie po ucieczce Gelba, stanął jego wspólnik, o oszustwo oskarżony. Okazało się, że Gelb za pomocą wspomnianych ogłoszeń wyłudził od łatwowiernych osób kilkanaście tysięcy zł., rzekomo na stemple, udziały itd., i że połowa ofiar tego oszustwa rekrutowała się z Galicji. Obecnie spotykam się w polskich dziennikach z podobnem bezimiennem ogłoszeniem. Pewien jegomość (Polak tu osławiony) ogłasza mianowicie, że zapewnia każdemu i w każdej sprawie we Wiedniu protekcję; dalej, że dostarcza pożyczek, posad itd. Cała rzecz w tem, by wyłudzić od interesentów, co się da, a potem czmychnąć. Może te słowa chociaż niektórym posłużą za przestrogę. *Adin.*

Warszawa 4. września.

(Obejście prawa co do zakazu wywożenia żyta. — Wszelkie zachody na nic się nie zdały. — Otwarcie wielkiego teatru i ceny w nim. — Pozwolenie na gościnne występy).

Wśród tutejszych kupców zbożowych Niemców powstał projekt obejścia prawa, co do zakazu wywożenia z Rosji żyta, mąki żytniej i żytnich otrębów, mianowicie skorzystali oni z tego, że w rozporządzeniu jest tylko mowa o ziarnie, mące, i otrębach, ale nie ma ani słowa o pieczonym chlebie żytnim i sucharach żytnich. A więc krzątano się już koło budowy piekarń nad samą granicą pruską, z którychby chleb żytni i takież suchary natychmiast wywożone były do Niemiec. Przed laty, gdy był zakaz u nas wywożenia świń za granicę, pobudowano wtedy koło granicy rzeźnie i wywożono wieprzowe mięso do Niemiec. Teraz małemi partjami już wywieziono trochę chleba żytniego do Prus, na co z początku nie zwracano w komorach rosyjskich uwagi — ale, gdy wywóz zaczął przybierać szersze rozmiary, a przedewszystkiem, gdy głośno zaczęto mówić i pisać, iż nad granicą budować będą wielkie piekarnie — dzienniki rosyjskie uderzyły na alarm i chleb żytni, ani żytnie suchary nie będą mogły być wywożone z Rosji i z Królestwa Polskiego za granicę. Wprawdzie, nie ma mowy w zakazie o chlebie żytnim i sucharach, ale jest tam powiedziane, że wszelkie wątpliwości w tej sprawie rozstrzyga nieodwołalnie minister finansów, od którego lada dzień oczekiwać należy dopełniającego rozporządzenia.

Odnowienie i restauracja Wielkiego teatru są już ukończone, a uroczyste otwarcie nastąpi dnia 13. września, umyślnie w dzień imienin cara. Ogłoszone już zostały ceny miejsc w tym odnowionym teatrze Wielkim. Jest trzy kategorje cen: na przedstawienia dramatyczne, na przedstawienia operowe i na wyjątkowe przedstawienia, mianowicie na gościnne występy aktorskich znakomitości. Na balet takie same ceny, jak na dramat, a przyjęto za zasadę, aby nigdy nie było wyższych cen, nad cenę trzeciej kategorji. Loże pierwszego piętra z gabinetami na dramatyczne przedstawienia kosztują 12 rs. 20 kop., bez gabinetów 10 rs. 20 kop., te same loże na operę kosztują 15 rs 30 kop. i 12 rs. 20 kop.; na wyjątkowe przedstawienia te same loże kosztują 18 rs 30 kop. i 16 rs. 20 kop. Inne loże aż do trzeciego piętra obniżają się w cenie stosunkowo. Najdroższe krzesło na dramat wynosi 3 rs. 55 kop., na operę 4 rs. 5. kop., na przedstawienia wyjątkowe 5 rs. 5 kop. — inne krzesła i miejsca obniżają się w cenie stosunkowo, ale tanie nie są — galerja n. p. pierwsza podzielona jest na cztery rzędy, równie jak i galerja dolna o piętro wyżej. Najtańsze miejsce na galerji drugiej (paradyz) na dramat kosztuje 25 kop., na operę 35 kop., na wyjątkowe przedstawienia 45 kop. W lożach pod żadnym pozorem nie może się znajdować więcej osób, jak cztery, w lożach jednak obszerniejszych może być sześć osób za stosowną dopłatą. Wszystkie krzesła i loże zaopatrzone są w lornety, za które się nic nie dopłaca, każda loża posiada dwie lornety.

Warszawska dyrekcja rządowych teatrów udzieliła pozwolenia na gościnne występy panu Knacke-Zawadzkiemu, artyście dramatycznemu lwowskiego teatru.

Zmiana gabinetu w Stambule.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest niespodziewana wiadomość o zupełnem przekształceniu gabinetu tureckiego. Już przed kilku dniami donoszono ze Stambułu, iż z powodu często powtarzających się wypadków rozbójniczych, wyraził sułtan niezadowolenie ministrom wojny i marynarki. Minister wojny, Ali Saib pasza, został też z urzędu usunięty i zmarł nagle w pałacu sułtana, bezpośrednio po audjencji. Wypadek wywarł takie wrażenie, że odroczono dymisję ministra marynarki. Czy obecna zmiana gabinetu jest dalszem następstwem owego niezadowolenia sułtana, nie wiemy na pewno, ale wątpimy w to tem bardziej, gdy właśnie w gronie czterech pozostałych z dawnego gabinetu ministrów znajduje się także Hassan-pasza, minister marynarki. Otrzymane wiadomości telegraficzne podają sprzeczne szczegóły o powodach tak radykalnego przekształcenia gabinetu. Według jednej wersji, wchodzą tu w grę powody, odnoszące się wyłącznie do wewnętrznej polityki; według innej, powodów szukać należy w położeniu międzynarodowem: a wreszcie telegram najbardziej sensacyjny donosił, iż złożony z urzędu wielki wezyr Kiamil-pasza stał na czele sprzysiężenia przeciw sułtanowi, co spowodowało sułtana do natychmiastowej zmiany gabinetu, do otoczenia się osobistościami zaufanemi i do zarządzenia energicznych środków ostrożności dla własnego bezpieczeństwa.

Z dawnego gabinetu pozostali czterej ministrowie: minister spraw zagranicznych Said pasza, minister marynarki Hassan pasza, minister sprawiedliwości Riza pasza, tymczasowy zastępca w. wezyra i minister skarbu Nasib efendi. Nowy w. wezyr Dżewad pasza liczy około 50 lat, jest jenerałem i w młodszym wieku był *attaché* wojskowym przy rozmaitych dworach europejskich. Później był Dżewad posłem w Cetynji, a w końcu po odwołaniu Szakira paszy został gubernatorem Krety. Nowy minister spraw wewnętrznych Rifat pasza był gubernatorem Smyrny i położył wielkie zasługi około wytępienia rozbójników, szczególnie w wilajecie monastirskim. Galib pasza, minister wakufów, zasiadał już kilkakrotnie w gabinecie i uchodzi za specjalistę w kwestjach administracji wewnętrznej; liczy lat 60 i był dotąd gubernatorem Saloniki. Nowy minister oświaty Zuhdi pasza liczy lat 55 — 60 i znany jest w Europie, jako znakomity finansista, zadziwia więc, dla czego otrzymał tekę oświaty. Minister robót publicznych Mahmud pasza i dotychczasowy gubernator Brussy, był niegdyś ministrem skarbu i członkiem rady stanu. O nowym ministrze wojny Riza paszy, który dotąd był wojskowym komendantem Yildizkiosku, wiadomo tylko tyle, iż jest jeszcze jenerałem młodym, ale uchodzi za dzielnego i energicznego żołnierza. Stosownie do zwyczaju, ze zmianą w. wezyra nastąpiła także zmiana na posadzie szeika ul islamu, którym został Dżemel Eddin efendi.

Okoliczność, że w gabinecie pozostał dotychczasowy minister spraw zagranicznych, Said pasza, przemawiałaby przeciw przypuszczeniu, iż polityka zagraniczna spowodowała przekształcenie gabinetu. A mimo to, przynajmniej w pierwszej chwili, objaw[illegible] iż Kiamil pasza padł ofiarą [illegible] wzrosłego wpływu rosyjskiego, tak wyrażnie zaznaczonego w sprawie Dardanellów i że upadek poprzedniego gabinetu tureckiego wskazuje na zasadniczą zmianę stanowiska Porty wobec dwóch obozów, na jakie podzieliła się Europa.

Z prowincji.

Jarosław 1. września. (*Festyn na rzecz ochronek dla biednych dzieci.*) Już przed kilku laty zawiązało się w mieście naszem towarzystwo z pięknym i godnym naśladowania celem, założenia ochronki dla małej ubogiej dziatwy. Brak podobnej humanitarnej instytucji, jaką się nawet o wiele mniejszy sąsiedni Przeworsk już poszczycić może, aż nadto dotkliwie uczuwać się daje, zwłaszcza, że przy ciągłym wzroście Jarosławia, a zarazem i napływie uboższej ludności i nadzór domowy i wychowanie młodego pokolenia wiele bardzo pozostawia do życzenia.

Myśl ta, rzucona przez bawiącego wówczas jeszcze w Jarosławiu księdza Ludwika Bikowskiego, obecnie proboszcza w Laszkach, chętne znalazła przyjęcie, a odkąd protektorat przyjęła Zofia hr. Zamoyska, nie przestano krzątać się, by zamierzone dzieło doprowadzić do skutku. Zakupiono miejsce pod mający powstać budynek, przygotowano już nawet i trochę materjału, ale brak odpowiednich funduszów zmusza znowu do odwołania się do ofiarności publicznej. I w tym też celu komitet z p. Ksawerym Niewiadomskim, sekretarzem rady powiatowej na czele, zajął się urządzeniem wielkiego festynu ludowego w niedzielę dnia 6. września o godzinie 3. z południa.

Ofiarność, z jaką i panie nasze podjęły się zbierania fantów na loterję, uprzedzająca gotowość komendy wojskowej, ofiarującej na usługi dwie muzyki pułkowe, zainteresowanie się tą sprawą obywatelstwa, urozmaicony program festynu, zabawy towarzyskie, ognie sztuczne, a nawet uśmiechająca się przy każdym piątym pełnym losie loteryjnym „fortuna", każą się spodziewać pomyślnego pod każdym względem rezultatu — bodaj tylko i niebo dla nas było łaskawem, gdyż podobno nie mamy dotąd pogodnej niedzieli, a w razie niepogody musielibyśmy zaczekać do wtorku dnia 8. września.

Budzanów 2. września. (*Ochotnicza straż ogniowa.*) Jak doniosłą instytucją (w szczególności w miasteczkach małych, jak Budzanów) jest ochotnicza straż ogniowa ocenić potrafią tylko dotknięci tym strasznym żywiołem pożaru.

Dzięki energji i staraniom starosty p. Piwockiego, mamy i my korpus z 24 członków czynnych złożony. Do pomyślnego rozwijania straży najwięcej przyczynić się mogą i powinni ludzie dobrej woli z poczuciem szlachetnego patrjotyzmu i zasadą miłości bliźniego.

Tą myślą kierowali się znać amatorzy, którzy w sierpniu b. r. urządzili u nas festyn na dochód straży ogniowej. Powiódł on się, jak na miasteczko nasze małe i biedne, świetnie. Bawiono się ochoczo i zebrano 17 zł. 21 ct. na cel wymieniony.

Wobec tego, uważam za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie komitetowi, a mianowicie paniom: R. Czemeryńskiej i Marji Jęcewicz, dalej panom Edwardowi Jęcewiczowi, Maurycemu Allerhandowi, Wład. Jasieńskiemu i St. Lederowi.

Daj Boże wszędzie i więcej ludzi tak gorąco zajmujących się dobrem ogółu i szczęściem biednych

Eug. Wolański,
naczelnik ochotn. straży ogniowej w Budzanowie.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz powraca w poniedziałek wieczorem z Waldviertel do Wiednia, gdzie zabawi do środy rano. W środę o godz. 5. min. 25 rano uda się osobnym dworskim pociągiem na ćwiczenia do Węgier.

Wiadomości osobiste. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn przybędzie do Krakowa pociągiem kurjerskim d. 8. bm. rano w towarzystwie radcy ministerjalnego dr. Tchórznickiego i sekretarza ministerjalnego Zenkera. — Ludwik hr. Wodzicki przyjechał z Wiednia do Tyczyna, gdzie zabawi dwa tygodnie.

Nekrologja. W Czerniowcach zmarła Emilja Niedermaierowa, wdowa po komisarzu drogowym, przeżywszy lat 70.

Kalendarz. Wtorek (8.): Narodzenie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 34, zachód o godzinie 6 minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Przemyślu pobłogosławiony z stanie dziś w kościele katedralnym związek małżeński panny Wandy Dołżyckiej, z p. Stanisławem Jaśkiewiczem, obywatelem i kupcem z Rzeszowa.

W Stanisławowie w kościele obrządku ormiańskiego pobłogosławionym został związek małżeński między p. Sewerynem Tebinką, magistrem farmacji, a panną Klementyną Teodorowiczówną.

Dziś pobłogosławionym zostanie w kościele OO. Dominikanów związek małżeński między panną Stanisławą Chmielewską, a p. Marcinem Majewskim, zastępcą naczelnika lwowskiej straży ochotniczej.

Mianowania. Docent prywatny, Juljusz Roschman Hoerburg mianowany został zwyczajnym profesorem dla katedry statystyki na wszechnicy czerniowieckiej.

Msza żałobna za duszę śp. Marji Stanisławy Zubalewiczówny, b. praktykantki szkoły żeńskiej PP. Benedyktynek obr.. orm. we Lwowie, odbędzie się w trzecią rocznicę śmierci tejże, we środę, dnia 9. bm. o godz. 8 rano w kościele św. Mikołaja.

Nowo mianowany biskup stanisławowski ks. Juljan Kuiłowski liczy lat 65. Ukończywszy gimnazjum w Galicji, zmuszony zbiegiem rozmaitych wypadków udał się do Węgier, gdzie w r. 1848 walczył w oddziele polskim jenerała Bema. Po upadku rewolucji węgierskiej, musiał wraz z innymi emigrować do Turcji, skąd udał się do Włoch, następnie osiadłszy w Paryżu ukończył wydział teologiczny. Powróciwszy z Francji do kraju, był proboszczem i kanonikiem honorowym w Ruskiej wsi, własności hr. Weisenfeldowej, gdzie okoliczne obywatelstwo otaczało go prawdziwym szacunkiem. Później zamianowany kanonikiem gremialnym gr. kat. kapituły w Przemyślu, a następnie archiprezbyterem kapituły stanisławowskiej, skąd w r. 1890 mianowany został biskupem sufraganem w Przemyślu.

Arcyks. Leopold Salwator wraz z żoną i córeczką wyjechał w niedzielę pociągiem pospiesznym do Wiednia. Dostojną rodzinę żegnał na dworcu cały korpus oficerów artylerji, wręczywszy arcyksiężnie wspaniały bukiet. Obecnymi byli również radca dworu dyrektor policji Krzaczkowski, starszy komisarz policji Majdinger, naczelnik stacji Lange itd.

Poświęcenie i zatknięcie krzyża u szczytu nowej wieży przy kościele katedralnym w Tarnowie, odbyło się w sobotę z wielką uroczystością. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Łobos w asystencji kapituły. Plany odbudowania wieży wykonał nasz znakomity architekt prof. Zacharjewicz.

Wystawa Związku stolarzy krakowskich otwartą została w domu l. 57. przy ulicy i obok bramy Florjańskiej. Wystawa związkowa zaopatrzoną jest w wielki skład mebli. W odezwie, jaką stowarzyszeni wydali do publiczności, czytamy: „Począwszy od najskromniejszego pokoju kawalerskiego aż do potrzeb najwybredniejszych, urządzeń pałaców, a nawet urządzenia kuchni, spiżarni itp., wszystkiego u nas na różne i przystępne ceny dostać można, a mianowicie: kompletne sypialnie, składające się z 2 łóżek, 2 szaf, 2 szafek nocnych i umywalni od 80 zł. wyżej. Jadalnie, kredens, stół, 6 krzeseł od 90 zł. wyżej. Garnitury mebli wyścielanych od 75 zł. wyżej i to pod odpowiednią gwarancją, a wszystko jest wyrobem krajowym. Oprócz ogromnego wyboru gotowych mebli, przyjmuje spółka wszelkie zamówienia na większe dostawy, jakoto: kompletne wyprawy, urządzenia hoteli, domów zdrowia itp. Dawna spółka zjedn. stolarzy przy ulicy Wiślnej została rozwiązaną. Ani opieka Sejmu, ani skrzętność Wydziału kraj., ani nasze usiłowania na nic się nie zdadzą, jeżeli najgłówniejszy w tej sprawie czynnik, tj. szanowna publiczność nie będzie współdziałać. W przekonaniu jednak, że szan. publiczność z całym zapałem poprze przemysł krajowy, a tem spełni swą patrjotyczną powinność, upraszamy o jej względy i poparcie, a my starać się będziemy wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić."

Szajka denuncjantów. Czern. *Gazeta Polska* donosi: Wystąpienie prasy przeciw ohydnej korupcji, jaką szerzy na Bukowinie zorganizowana szajka denuncjantów w sprawie dochodzeń skarbowych, nie pozostało bez dobrego skutku. Na telegraficzne polecenie władzy, żandarmerja ujęła znów dwóch „konfidentów", którzy wyzyskiwali skarb i publiczność. Przedwczoraj aresztowano w Załaczu Jakóba Schaffera, a wczoraj w Czerniowcach Simona Lejbę Tellera. Obadwaj byli kierującymi szefami denuncjatorskiego konsorcjum i oni to głównie trzęśli przez parę miesięcy całą Bukowiną. Kto zaś są ci szefowie konfidentów, wystarczy, gdy powiemy, że Schaffer zaledwie przed paru miesiącami opuścił więzienie, gdzie odsiadywał karę za pospolitą zbrodnię; a Simon Lejba Teller miał dotychczas około 20 śledztw i procesów o oszustwo, sprzeniewierzenie, kradzież itp., zawsze jednak umiał ujść karzącej sprawiedliwości. Ujęcie tych dwóch wampirów przyczyni się niemało do oczyszczenia stosunków społecznych na Bukowinie.

Napływ żydów rosyjskich. Organy policyjne w Czerniowcach otrzymały polecenie, ażeby emigrujących z Rosji żydów, którzy się tam zatrzymują, a nie mogą udać się dalej na Zachód, przytrzymywały i odstawiały z powrotem do granicy rosyjskiej. Byle jeno polecenie to wykonywano!

Ucieczka kochanków. W Czerniowcach, na przedmieściu Kłokuczce, mieszkała przy rodzicach młoda wdowa Chana Lebkowicz, której serce zapłonęło miłością do niejakiego Knechta. Kochankowie poradzili sobie. Urocza Chana zabrała rodzicom kilkaset zł. i rozmaite wartościowe przedmioty i umknęła w towarzystwie kochanka do Rumunji.

Serdeczne pożegnanie. Ze Stryja donoszą nam o serdecznem pożegnaniu, jakie spotkało opuszczających to miasto profesorów gimnazjalnych p. p. Kwiatkowskiego i Lemocha. Obaj ci panowie przez dłuższy szereg lat pełnili swe obowiązki w Stryju i zdobyli sobie przez ten czas nietylko miłość i cześć swych uczniów, ale także prawdziwe poważanie i sympatję w szerokich kołach obywatelstwa stryjskiego. I nic też dziwnego, że gdy nagle spadła wieść o przeniesieniu obu tych zacnych przewodników młodzieży — w całym Stryju, a już szczególnie wśród dawnych i obecnych ich uczniów powstał żal niekłamany i wzmogły się jeszcze sympatje, dla nich żywione. Wyrazem tych sympatyj i żalu stała się uczta, którą pożegnali odjeżdżających pp. Kwiatkowskiego i Lemocha byli ich uczniowie, dziś już ludzie na stanowiskach, a przebywający albo w Stryju samym, albo też w okolicy. Uczta ta odbyła się w restauracji Sokołowskiego, a zgromadziła około 30 uczestników, przybyłych nawet z dalszych okolic. Nastrój panował serdeczny, znać było, że tych ludzi ściślejsze ze sobą łączą węzły, niżeli zwykłe towarzyskie, na wszystkich twarzach malowało się prawdziwe wzruszenie. Toasty popłynęły jeden po drugim, nie krasomówcze, nie bogate w ozdobne frazesy, ale z serca płynące i do serca przemawiające. Akademik Wojnarowski pił zdrowie obu profesorów, p. Zipper profesora Kwiatkowskiego, p. Oller profesora Lemocha, inżynier Dudczyński byłego dyrektora Misińskiego, a p. Mikiewicz byłego prof. stryjskiego p. Horbala. Przemawiało jeszcze wielu innych, przypomniano sobie owe minione czasy z ławy szkolnej, najszczęśliwsze z życia całego, a w których niezatartemi zgłoskami zapisali się obaj profesorowie. Prawdziwy entuzjazm wywołały telegramy, nadeszłe z wszystkich stron Galicji. Telegram byłego dyrektora Misińskiego przyjęto burzą oklasków i okrzyków. Uczta, w czasie której przygrywała muzyka miejscowa, przeciągnęła się do późnego wieczora. Odjeżdżających profesorów, z których jeden, mianowicie pan Kwiatkowski, był także radnym miasta, żegna dziś obywatelstwo stryjskie.

Germanizacja. Donoszą nam z pewnego źródła — pisze *N. Ref.* — że Nadwórna, kupiona za pieniądze, pochodzące z wykupna propinacji w dobrach kameralnych galicyjskich, ma być obsadzona wkrótce samymi Niemcami. Może posłowie nasi do rady państwa użyją swoich wpływów, aby temu zapobiedz!

Wyścigi konne w Stanisławowie. Dnia 10. bm. o godz. pół do 3. po południu na placu ćwiczeń „Dąbrowa", odbędą się wyścigi 8. pułku ułanów hr. Ramberga.

Bankructwo. Znana firma w Stanisławowie Samuel Feil zgłosiła upadłość.

Pastwienie się nad wieśniakami. Rodacy, wracający przez Kraków z letniego pobytu w Jaworzu (na Szląsku austrjackim), opowiadają o faktach nie do uwierzenia, ale prawdziwych. Wiadomo, że dwór jaworski dzierżawi od hr. Saint Genois syn znanego z dążności germanizacyjnej, obecnie nie żyjącego posła na sejm szląski, p. Cichy. Otóż ten pan Cichy stał się głośnym na całą okolicę z brutalnego obchodzenia się z czeladzią swoją, złożoną oczywiście z parobków i dziewek polskich. W miniony poniedziałek (31. sierpnia) puścił on znów wodze swojej naturze i na polu, w biały dzień, przy licznych świadkach, zelżył najohydniejszemi słowami i zbił po twarzy, oraz kijem po grzbiecie dziewczynę. Ludność miejscowa z oburzeniem rozpowiadała o tym fakcie gościom jaworskim. Skarżyć sądownie gwałtownika ludek miejscowy lęka się, bo to groziło by wydaleniem ze służby dworskiej i wszelkiemi szykanami, któremi zamożny dwór gnębić może ubogich chłopów i dzierżawców. Któż więc przywoła do wstydu i do porządku p. Cichego? (*N. Ref.*).

Spalenie męża żywcem. Donoszą z Wadowic: Zakończył się właśnie sensacyjny proces Marji Botkowej, gospodyni wiejskiej, lat 30 liczącej, w okolicy Wadowic zamieszkałej, oskarżonej o to, iż żywcem spaliła męża swego, z którym przez lat 14 szczęśliwie żyła. Okropnego czynu tego dopuściła się Botkowa w tym celu, aby połączyć się węzłem małżeńskim z żandarmem Wojciechem Stabachem, z którym w ostatnich czasach bardzo ścisłe zawiązała stosunki. Dnia 21. czerwca b. r., gdy mąż, podpiwszy sobie na chrzcinach u sąsiadów, położył się spać w stodole, Botkowa, wetknąwszy kłódkę w skubel drzwi od stodoły, włożyła w słomę przez szparę między belkami zaświeconą zapałkę, a odszedłszy następnie do pobliskiego domu, wyczekiwała końca swego dzieła i pozwoliła mężowi, który z płomieni jeszcze: „Maryś — Maryś!" do niej wołał i o ratunek błagał, żywcem się spalić, bo ciało znaleziono później w części zwęglone, w części upieczone.

Po przeprowadzonej rozprawie, przysięgli wydali jednomyślnie werdykt, orzekający, iż Botkowa winną jest zarzuconego jej czynu, a w skutek tego trybunał skazał ją na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok przyjęła oskarżona ze spokojem i rezygnacją.

Żywcem spalona. Marja Skorbaniukowa, kobieta 60 letnia, włościanka w Piedykowcach, rozpaliła 2. bm. ogień na kominie w swej chacie i ułożyła się na ziemi do snu. Obok komina leżała spora wiązka słomy, która zajęła się płomieniem, ogień zaś ogarnął odzież starej kobiety. Skorbaniukowa obudziła się dopiero wtedy, kiedy już cała była w płomieniach. Zdołano wprawdzie ugasić ogień, ale nieostrożna staruszka skutkiem doznanych poparzeń wyzionęła ducha.

„Biała księżniczka". W roku 1870, jednemu z funkcjonarjuszów pocztowych w Czerniowcach, panu J., niewiadomy i dotychczas niewyśledzony sprawca wykradł 5 letnią córeczkę. Zrozpaczeni rodzice używali wszelkich możliwych sposobów, aby się dowiedzieć o losie dziecka, lecz napróżno: wszystkie dochodzenia pełzły zawsze na niczem i wreszcie nie pozostało, jak oswoić się z myślą, iż dziecko stracone na zawsze. Dopiero przed niedawnym czasem — a więc po latach dwudziestu — ojciec zaginionej dziewczyny, pan J., otrzymał bezimienne pismo z Kairu z wiadomością, iż córka jego żyje i przebywa tam pod mianem „białej księżniczki", znana w świecie haremowym. Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie to pismo sprawiło w rodzinie. J. natychmiast udał się do magistratu w Czerniowcach z prośbą, ażeby w drodze dyplomatycznej sprawdzono doniesienie, ewentualnie zaś, aby zarządzono kroki celem uwolnienia i zwrotu córki. Magistrat uczynił zadość prośbie i właśnie teraz otrzymał odpowiedź od austro-węgierskiego konsula z Kairu.

Konsul donosi, że wdrożone przezeń dochodzenia nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu i w Kairze nie jest znaną dziewczyna pod podobnem mianem...

Tak więc i ta nadzieja ujrzenia dziecka zawiodła biednego ojca!

Ofiary manewrów. W Alsfeld, podczas ćwiczeń armji pruskiej, zmarło skutkiem porażenia słonecznego dziewięciu żołnierzy, zachorowało stu pięćdziesięciu. W Fuldzie zachorowało sześćdziesięciu żołnierzy, z tych zmarło czterech.

Syn Henryka Ibsena, dr. Sygurd Ibsen, zamierza poślubić najstarszą córkę Björnson'a, która jest wielce obiecującą śpiewaczką, kształcącą się obecnie u znanej nauczycielki, pani Marchesi w Paryżu; nadto natura obdarzyła jeszcze pannę Björnson niepospolitą urodą. W ubiegły piątek Henryk Ibsen był pierwszy raz po 15 latach w teatrze w Christianji na przedstawieniu galowem „Heddy Gabler." Publiczność przyjęła znakomitego dramaturga owacyjnie.

Alfons Daudet w książce swojej „Królowie na wygnaniu" opisuje historję młodej kobiety, która nie chcąc być zaskoczoną przez męża na schadzce miłośnej, przywdziewa białe ubranie kuchcika i z koszykiem pasztecików na głowie przechodzi niepoznana obok męża i towarzyszącego mu policjanta. Każdy w Paryżu wiedział, że bohaterką tej prawdziwej przygody była piękna pani Santerre, córka chętnie widywanego w Tuilerjach mera z Compiègne, a kochankiem jej — książę Orański, znany lepiej pod przezwiskiem: „Prince Citron." Książę wynagrodził sowicie kelnera, który wpadł na pomysł przebrania w ten sposób pani Santerre, i dał mu 40.000 fr. Otóż ów kelner, który stał się postacią historyczną na bruku paryskim od czasu ukazania się „Królów na wygnaniu" — odebrał sobie życie w tych dniach, przepił bowiem całą sumę, otrzymaną od księcia i wpadł w ostateczną nędzę.

Okręt wieloryb. Nowy rodzaj statków wprowadzają obecnie w użycie przemyślni Amerykanie. Są one całe ze stali, mają spód płasko-zaokrąglony, a część wierzchnia niemal wiernie przedstawia spód odwrócony. Wąskie a długie, zakończone są z przodu spiczasto. Idą one głęboko w wodę, a za lada ruchem wody fale przelewają się przez pomost niczem nieosłonięty, odznaczony tylko lekką galeryjką. Mieszkania załogi i służby mieszczą się nie pod pokładem, lecz ponad nim; wznosząc się na żelaznych słupach w powietrze, wyglądają jak przedhistoryczne palafity mieszkańców wybrzeży jezior. Motor znajduje się w samym tyle okrętu, tak, że cały prawie kadłub jego przedstawia jedną wielką pustą przestrzeń — rodzaj olbrzymiego rezerwoaru na zboże, na którego przewóz te statki były początkowo przeznaczone. Dotychczas używano ich jedynie na wielkich jeziorach amerykańskich, obecnie zaczynają wprowadzać je w użycie na morzu. Pierwszą próbę uczynił Charles W. Westmore w lipcu br. i przebył szczęśliwie Atlantyk. Szybkość biegu nie jest zbyt wielką, ale za to też wystarcza maszyna parowa o słabej sile. Statki tak pod względem opału jak obsługi i zużytkowania miejsca przedstawiają wielką oszczędność. Ładunek wynosi 3000 tonn, zanurzenie w wodę 5 metrów, siła poruszająca 800 koni parowych. Kształt ich ma to do siebie, że usuwa prawie zupełnie wszelkie chwiania i kołysanie. Francuzi nazwali je *bateaux-baleines*, Anglicy *pig boats*.

Wiadomości osobiste. Arcyksiężna Blanka rozpoczęła z utalentowaną poetką, znaną pod pseudonimem Szczęsnej, panną Józefą Szczęsną Cybulską, naukę języka niemieckiego, pedagogiki i języka polskiego.

Nekrologja. W Kołomyi zmarł w 73. r. życia Feliks Aleksandrowicz, były do niedawna, przez lat trzydzieści, zawiadowca i zastępca filji asekuracji krakowskiej w Kołomyi.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Jana Deskura z panną Kazimierą Rudowską z Niebyłowa odbędzie się we Lwowie w kościele Marji Magdaleny, dnia 12. bm. o godz. 6 popołudniu.

W sobotę o godzinie 12. w południe, odbył się w kościele Panny Marji Śnieżnej ślub p. Władysława Woltera, auskultanta sądowego, przydzielonego do ministerstwa sprawiedliwości we Wiedniu, z panną Aleksandrą Kamienobrodzką, córką zaszczytnie znanego architekta tutejszego p. Alfreda Kamienobrodzkiego. Młodej parze pobłogosławił kanonik ks. dr. Lenkiewicz, ongi katecheta pana młodego, który przemówił od ołtarza bardzo serdecznie do młodej pary. Z kościoła udał się orszak weselny do mieszkania rodziców panny młodej, gdzie odbyło się sute przyjęcie.

Wczoraj młoda para opuściła Lwów, przenosząc się na stałe do Wiednia.

[m] **Z niedzieli.** Dzień wczorajszy, chłodny i pochmurny, przypominał Lwowianom zbliżającą się jesień. W obec tego dalsze wycieczki nie miały wielkiego powodzenia. Najwięcej jeszcze osób pojechało do Brzuchowic, które — jak się okazuje — stały się najulubieńszem miejscem wycieczkowem naszej publiczności. Do Zimnejwody pojechali sami wyznawcy talmudu, którzy dotychczas jakoś od Brzuchowic stronią.

W Ogrodzie Miejskim, na Wysokim Zamku, w parku Kilińskiego i na Strzelnicy Miejskiej było dość gwarno, a spacer przy dźwiękach muzyk wojskowych był wcale przyjemny.

(m.) **Klinika medyczna.** Namiestnik hr. Badeni, wraz z prezydentem miasta p. Mochnackim, wiceprezydentem dr. Marchwickim i pierwszym delegatem p. Michalskim, oglądali miejsca, któreby się nadały pod budowę kliniki medycznej. Jak wiadomo, klinika stanąć ma przy ulicy Piekarskiej w najbliższej okolicy szpitala głównego. Oglądano trzy grunta: miejski, tuż za pałacem pani Cemelo, hr. Baworowskiego przed cmentarzem, oraz grunt będący własnością p. Nawratila za internatem OO. Zmartwychwstańców. Najstosowniejszy okazał się grunt miejski, który jest bardzo obszerny, a jako opoka doskonały pod budowę. Tam też stanie niezawodnie klinika, gdyż i p. namiestnik uznał grunt ten jako bardzo dobry.

Sprytne oszustwo wykrył przedsiębiorca budowy kamienic, p. Jakób Silberstein. Oto jeden z robotników, za pomocą sfałszowanych kartek, wyłudził od kasjera znaczniejszą kwotę pieniężną. Szkoda nie da się na razie dokładnie obliczyć.

Kradzież w sklepie. Od dłuższego czasu w sklepie bławatnym Anny Lan, w rynku l. 16, popełniano drobne kradzieże, które dopiero onegdaj spostrzeżono. Okazało się, iż rozmaite towary wynosiła zatrudniona w tym sklepie dziewczyna, którą policja aresztowała.

Krwawa bójka. W szynku Salamona Agida przy placu Gołuchowskich l. 5, miała miejsce wczoraj wieczorem krwawa bójka, wśród której nader ciężko pobity został robotnik Józef Petrykowski. Odstawiono go do szpitala, zaś awanturników aresztowano.

Kronika brukowa. Teodor Naszyba doniósł wczoraj policji, iż syn jego, liczący lat 15, wydalił się z domu i dotychczas nie powrócił.

Na ulicy Kopernika przejechany został wczoraj Jan Koch, którego policja odstawiła do szpitala. Odniósł bardzo ciężkie uszkodzenie w nogę, woźnica który spowodował ten wypadek, zdołał się ulotnić.

Lea Goldstern mieszkająca przy ul. Karola Ludwika l. 41 zgubiła wczoraj na ul. Hetmańskiej pugilares z kwotą 230 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w Teatrze letnim popołudniu o godzinie pół do 4 „Klub kawalerów", komedja w 3. aktach Michała Bałuckiego; wieczór o godzinie pół 8 „Nituche", operetka w 3. aktach Hervy'ego. Występ gościnny pani Adoliny Zimajer i pana Wincentego Rapackiego (syna), artystów teatrów warszawskich; jutro we środę przedstawienie składane: 1. „Lizka i Frycek", operetka w 1. akcie Offenbach'a; 2. po raz pierwszy „Przekonania papy", komedja w 1. akcie Gondinet'a; zakończy 3. „Figle Chochlika", operetka w 1. akcie. Występ gościnny pani Zimajer i pana Rapackiego.

Zbiorowa wystawa prac i obrazów śp. Stanisława hr. Szembeka, w 150 utworów po zgasłym artyście pozostałych, urządzona staraniem Towarzystwa sztuk pięknych, została w Sukiennicach otwartą.

Z wystawy. Wielki obraz Włodzimierza Łuskiny „Rzeź Oszmiany w r. 1831 nadszedł już do naszego salonu sztuki, gdzie został wystawiony na widok publiczny.

Teatr letni.

(„Złoty cielec". — Jedna noc karnawałowa").

Przedstawienie onegdajsze rozpoczęła znakomita farsa Stanisła Dobrzańskiego p. t.: „Złoty cielec".

Widzieliśmy ją niezliczoną ilość razy, mimo to jednak słucha się tej krotochwiii zawsze z równem zajęciem, z przyjemnością. I bez przesady twierdzić można, że „Złoty cielec" jest w swym rodzaju arcydziełem, które przez nie jeden jeszcze lat dziesiątek przetrwa w repertoarzu scen polskich.

Wesołą tę farsę odegrano z werwą i z humorem.

Energiczną Emmą była pani Kwiecińska, szczerze komicznym Ludwikiom p. Walewski, zaś panowie Zboiński i Gasiński tworzyli świetną parę giełdowiczów.

W roli Rosenblatta, grywanej po mistrzowsku przez p. Fiszera, wystąpił onegdaj po raz pierwszy p. Feldman.

Trudne wię zadanie przypadło w udziale młodemu artyście.

Nie wdając się w żadne porównania, przyznać musimy, że pan Feldman przedstawił nam Rosenblata konsekwentnie i bardzo starannie. Radzibyśmy wprawdzie w tej kreacji widzieć więcej semickiego pierwiastku, więcej tych właściwości, które na pierwszy rzut oka zdradzają potomka wybranego narodu. Nie chcemy jednak tem samem powiedzieć, by wczorajszy Rosenblat był za mało żydem. Przeciwnie, był nim, lecz zbyt kosmopolitycznym, nazbyt może trywialnym...

Wykonana po raz trzeci „Noc karnawałowa" wywoływała co chwilę burzę oklasków. Panna Seregni i p. Hofman, jako para kochanków, cieszyli się wspaniałym sukcesem.

Pochlebna wzmianka należy się pani Michlewiczowej za udatną grę mimiczną.

W scenach zbiorowych dorodośle nasze siły szły o lepsze z włoskiemi tanecznicami.

Wystawa baletu odznaczała się starannością i dobrym gustem. Z...

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 36 „BLUSZCZU" za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk prenumeratorów, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Z Warszawy piszą do *Czasu*: Liczbę wojska, które ma być wkrótce w mieście naszem na czas jakiś rozkwaterowane, obliczają na 150,000 ludzi. Jakie jest zadanie tych przeznaczenie, dokładnie nie wiadomo. W każdym razie zliczywszy obecne wojska, konsystujące w Królestwie Polskiem, z temi, które teraz przybyć mają — kraj nasz przedstawiać będzie zwróconą ku zachodnim sąsiadom Rosji poważną siłę zbrojną około pół miljona ludzi.

* Wiec katolików w Gdańsku ukończył już swe obrady, przyjąwszy cały szereg rezolucyj. Dotychczas nie nadeszło jeszcze dokładne sprawozdanie z uchwał wiecu, wiadomo tylko, iż wiec przyjął rezolucje, dotyczące ochronnego ustawodawstwa robotniczego i sprawy szkolnej. — Na ostatniem walnem zebraniu uchwalono rezolucję, wyrażającą życzenie, aby archidyecezja gnieźnieńsko poznańska popierała we właściwy sposób stowarzyszenie św. Bonifacego dla misyj wewnętrznych. Ks. Nacke dowodził, że właśnie wielu Polaków, wychodzących w strony niemieckie, potrzebuje pomocy tego stowarzyszenia, najwięcej zaś „obieżysasów" pochodzi z Poznańskiego, których dostając się w strony czysto protestanckie, giną dla katolicyzmu. We środę przedpołudniem odbyło się w Gdańsku zebranie „ludowego stowarzyszenia dla Niemiec katolickich", które postawiło sobie za zadanie zwalczanie demokracji socjalnej Dr Timbor i ks. Schramer zdali sprawę z pierwszych lat tego stowarzyszenia w Prusach zachodnich.

* Morawski poseł Zaczek w swoich sprawozdaniach poselskich wyjaśnił, że czescy posłowie z Moraw w radzie państwa dlatego utworzyli osobny klub, ponieważ nie chcą brać udziału w walkach stronniczych, jakie toczą ich bracia w Czechach, lecz pragną zatrzymać jasny sąd o interesach narodu czeskiego. W ten sposób p. Zaczek i jego towarzysze spodziewają się w danej chwili wywrzeć stanowczy wpływ na połączenie całego czeskiego narodu.

* Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm nie rozwinie na manewrach bawarskich złotej flagi cesarskiej, lecz purpurową flagę królewską, ponieważ sam się uważa jedynie za gościa u księcia rejenta bawarskiego.

* Dzienniki rosyjskie nie wątpią że w Schwarzenau zamierzone są także „dyplomatyczne manewry", sądzą jednak, iż rezultatów ich można ze spokojem wyczekiwać. Celem sparaliżowania francusko rosyjskiego zbliżenia pozostaje trójprzymierzu tylko czynna akcja, która jednak obecnie niebyłaby wskazaną. Na pozyskanie nowych sprzymierzeńców nie można już liczyć, zwłaszcza że przyznanie, iż wskutek uroczystości kronsztadzkich zmieniła się sytuacja, wymaga zarządzeń zapobiegawczych. Zaufanie do pokojowych celów trójprzymierza zostało, zdaniem dzienników rosyjskich, zachwiane.

* *Deń* donosi, iż rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało projekt, według którego imigracja zagranicznych poddanych do Rosji bez różnicy wyznania i narodowości ma być znacznie ograniczoną.

* W drugiej połowie września udaje się ros. minister wojny, Wannowski, w objazd do gubernij wewnętrznych państwa, zaś minister finansów, Wyszniegradzki udaje się niebawem do gubernij południowych.

* *Peteesb. Wied.* piszą: W gazetach zagranicznych uporczywie powtarzają się pogłoski o słabym zdrowiu p. Giersa. Rosyjski minister spraw zagranicznych wyjedzie we wrześniu do Włoch, lecz nie do Rzymu i spędzi kilka dni w Wenecji i okolicy Como. Margrabia di Rudini prawdopodobnie spotka się tam z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych. W związku z wiadomościami o rozstrojonym stanie zdrowia pana Giersa pozostają pogłoski o nowej wyższej nominacji posła rosykiego w Wiedniu, ks. Łobanowa Rostowskiego.

* Dwudniowy pobyt br. Mohrenheima w Petersburgu dał powód do nieuzasadnionych pogłosek o zawarciu formalnego przymierza między Rosją a Francją. Że przymierze takie nie istnieje, jest to rzeczą jasną dla każdego, wtajemniczonego choć cokolwiek w środki i cele dyplomacji rosyjskiej. Rosja nie potrzebuje wiazać się formalnemi zobowiązaniami wobec Francji, gdyż pewną być może, że i bez tego uzyska w razie potrzeby pomoc republiki francuskiej przeciw Niemcom. Dla tego też dyplomycja rosyjska poprzestaje na pielęgnowaniu dobrych, przyjaznych stosunków z Francją, a tak zwane „porozumienie" francusko rosyjskie faktycznie objawia się tylko w tem, że oba mocarstwa w wielu kwestjach polityki zagranicznej podejmują akcję równoległą i zgodną.

(Telegramy z innych pism.)

Göpfritz 7. września. Wczorajszy dzień był dniem wypoczynku. Po mszy św. w miejscowym kościele arcyksiążę Albrecht omawiał obszerniej od godziny 9 do 11. przed południem, ze wszystkimi samoistnymi komendantami, oficerami sztabu jeneralnego i kierownikami manewrów wykonane dotychczas ćwiczenia. Po południu przybyli powozami ze Schwarzenau: cesarz Wilhelm, król saski i królewicz saski, z osobami swego orszaku, celem złożenia wizyty arcyksięciu Albrechtowi. Cesarz i król byli w mundurach swych austro-węgierskich pułków. Obaj monarchowie i osoby ich orszaków mieli na sobie ordery austrjackie, zaś jenerałowie austrjaccy ordery pruskie i saskie. Krótko przedtem przybyli także: arcyksiążę Karol Ludwik i książę Würtembergski, arcyksiążęta: Albrecht, Karol Ludwik, Wilhelm i Rainer i powitali dostojnych gości, pomimo deszczu, pod gołem niebem. Obopólne powitanie było jak najserdeczniejsze. Cesarz Wilhelm i król saski udzielili wielu jenerałom i wyższym oficerom sztabu jeneralnego ordery, a komendanci obu manewrujących korpusów otrzymali od cesarza niemieckiego portrety cesarza naturalnej wielkości, w artystycznie rzeźbionych, złoconych ramach. Minister wojny, jenerał Bauer, otrzymał djamenty do wielkiego krzyża orderu Orła czarnego, a minister obrony krajowej, jenerał Welsersheimb i szef sztabu jeneralnego, baron Beck, otrzymali od obu monarchów najwyższe wyszczególnienia. Cesarz Wilhelm udzielił arcyksięciu Albrechtowi łańcuch do orderu Orła czarnego. Bardzo wielu dostojników otrzymało ordery. W ogóle, nigdy jeszcze przy podobnej sposobności członkowie austro węgierskiej armji nie zostali zaszczyceni tak licznymi orderami zagranicznymi, jak obecnie. Następnie odbyło się u arcyksięcia Albrechta obozowe śniadanie, na które otrzymali zaproszenie także wszyscy jenerałowie, samodzielni komendanci i oficerowie sztabu jeneralnego, którzy się byli zebrali dla omówienia manewrów. Ogółem zasiadło do stołu 165 osób. Po prawej ręce arcyksięcia Albrechta zajął miejsce cesarz Wilhelm, naprzeciw niego, król saski; po lewej, królewicz saski.

Arcyks. Albrecht wzniósł następujący toast: „Niech mi będzie wolno wyrazić w imieniu zgromadzonych tu c. i k. oficerów gorącą radość, iż możemy uczcić w naszem gronie dwóch dostojnych monarchów, sprzymierzeńców naszego monarchy. A ponieważ dla nas, żołnierzy, wojsko jest nierozłączalnem od jego najwyższego wodza, więc niechaj tym toastem wolno mi będzie objąć także dzielną armję niemiecką. Niech żyje JM. cesarz niemiecki i król pruski! Niech żyje JM. król saski! Niech żyje armja niemiecka!"

Cesarz Wilhelm tak odpowiedział: „Wasza ces. wysokości! Z podziękowaniem za słowa waszej ces. wysokości łączę podziękowanie dla JM. cesarza, iż był łaskaw zaprosić mnie na manewry jednej części jego armji. Napełnia mnie to prawdziwem zadowoleniem, że mogę bawić pośród dzielnych austro-węgierskich wojsk, pośród moich towarzyszy. Wznoszę kielich na pomyślność JM. cesarza i JCW. arcyks. Albrechta, najwyższego głównodowodzącego! *Hoch! hoch! hoch!*"

Oba toasty wysłuchali obecni stojąco. Wywarły one ogromny zapał. Wszyscy znajdowali się w usposobieniu nadzwyczaj podniosłem. W czasie śniadania cesarz Wilhelm prowadził ożywioną rozmowę z arcyksięciem Albrechtem, ministrem wojny, jenerałem Bauerem i jenerałami austrjackimi. Wedle zapewnienia gości niemieckich cesarz był więcej, niż kiedykolwiek ożywiony. Pomimo chłodnego i dżdżystego powietrza śniadanie trwało $2\frac{1}{2}$ godziny. Pożegnawszy się z arcyksiążętami i ministrami wojny i obrony krajowej, powrócili wysocy goście do Swarzenau, dokąd udali się także arcyksiążę Karol Ludwik i ks. Würtemberg. *(G. L.)*

Allentsteig 7. września. Mimo ulewnego deszczu odbyły się dziś od godziny 8. do 10. rano ostatnie manewry i wypadły świetnie. Rezerwy obu armij wykonały znakomite ruchy, poczem cesarz kazał trąbką dać sygnał, że manewry skończone. Obaj cesarze zebrali około siebie oficerów i mieli przemowy, w których oddawali jak najwyższe pochwały wojsku.

O godz. 11. pojechali obaj cesarze, król saski i saski książę Jerzy konno w towarzystwie arcyksiążąt i licznej świty do przystanku kolejowego Allensteig. Tutaj pożegnał się cesarz niemiecki serdecznie z cesarzem austrjackim, z królem saskim, z księciem Jerzym i z arcyksiążętami i o godz. ¾ na 12. odjechał do Monachjum. *(G. L.)*

Schwarzenau 7. września. W tutejszej kaplicy zamkowej odprawiono wczoraj o godz. 8. rano cichą mszę św., na której był cesarz austrjacki i król saski. Cesarz niemiecki nadał jeneralnemu adjutantowi hr Paarowi, wielki krzyż orderu czerwonego orła, namiestnikowi Dolnej Austrji hr. Kielmanseggowi swój portret z własnoręcznym podpisem, nadto nadał wiele odznaczeń urzędnikom starostwa, jenerałom, oficerom i innym funkcjonarjuszom kancelarji cesarskiej.

Cesarz austrjacki darował marszałkowi dworu cesarza niemieckiego hr. Pueklerowi fotografię swą z własnoręcznym podpisem, przybocznemu lekarzowi cesarza niemieckiego dr. Leutholdowi nadał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, a tajnemu radcy i szefowi gabinetowej kancelarji Lucanusowi, tudzież szefowi sztabu jeneralnego Schliffenowi, wielkie krzyże orderu Leopolda. Oprócz tego otrzymało dekoracje austrjackie wielu innych jenerałów, oficerów i funkcjonarjuszy niemieckich. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Nowy Targ 7. września. Przesłuchanie stron interesowanych w sporze o Morskie Oko, zostało na razie ukończonem. Wszelkie zarzuty Węgrów zostały bezwzględnie odparte.

Rekurs ks. Hohenlohego przeciw znanemu wyrokowi sądu tutejszego, odesłano dopiero w ostatnich dniach do apelacji w Krakowie.

Wydane przed miesiącem ministerstwu sprawiedliwości akta sądowe o zajściach w dniu 4. lipca nad Morskiem Okiem, powróciły już tutaj.

Schwarzenau 7. września. Wczoraj podczas objadu, w którym uczestniczyli obaj cesarze, wznoszono bezbarwne toasty na cześć obudwu armij.

Wiedeń 7. września. Wczoraj przybyło tutaj około 1000 Czechów, celem odwidzenia rodaków w stolicy zamieszkałych. Przyjęcie gości odbyło się z taktem i godnością. Wczoraj popołudniu odegrano na cześć ich czeskie przedstawienie amatorskie w teatrze Karola.

Wiedeń 7. września. Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza zapowiadaną oddawna nominację dr. Witolda Mora Korytowskiego wiceprezydentem kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie, i powołanie br. Jorkascha do izby panów.

Prasa tutejsza omawia nadzwyczaj sympatycznie dotychczasową działalność dr. Korytowskiego w ministerstwie skarbu, a kolonja polska, która zaliczała go do najulubieńszych członków swoich, urządza dziań ucztę pożegnalną.

Zagrzeb 7. września. Z powodu przybycia 200 Kroatów z Rjeki (Fiume), powtórzyły się wczoraj na placu wystawy gorące demonstracje na rzecz dalmatyńsko kroackiego braterstwa.

Praga 7. września. Na licznem zgromadzeniu Młodoczechów, Vasaty i Kramarz złożyli sobie wzajemnie deklaracje honorowe, poczem wśród ogólnej radości skonstatowano niezmąconą jedność stronnictwa.

Belgrad 7. września. *Odjek* nazywa Kiamila paszę, który, jak wiadomo ustąpić musiał z godności wezyra, pierwszą ofiarą wojny dyplomatycznej, prowadzonej w cichości przez dwie grupy mocarstw, spierających się o wpływy nad Bosforem.

Stambuł 7. września. Jakkolwiek zapewniają urzędownie, że zmiana gabinetu nie stoi w żadnym związku z polityką zagraniczną Porty, to jednak faktem jest, iż upadek w. wezyra, notorycznego przyjaciela trójprzymierza, spowodowany został przez ambasadora francuskiego.

Stambuł 7. września. Kurdyjskie szczepy prowincji Dersim nad Eufratem, podniosły bunt przeciw władzy sułtańskiej.

Rzym 7. września. Merotti Garibaldi nie weźmie udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika ojca w Nizzy d. 20. b. m. Cavallotti i inni radykali wybierają się tam, lecz nie w grupie, jeno prywatnie. W ogóle nie będzie żadnych oficjalnych reprezentantów społeczeństwa włoskiego.

Rzym 7. września. *Osserv. Rom.* pisze, że możliwe jest, iż papież Rzym opuści. Pozostanie on w Rzymie jedynie w razie, gdyby przyszło do pojednania z rządem włoskim.

Kopenhaga 7. września. Para carska przybyła tu wczoraj. — Sensację nie małą wywołuje fakt, że pewien kupiec izraelita mianowany został wicekonsulem... rosyjskim!

Paryż 7. września. Redaktorowie Laurent (Le Joux) i D'Urbent (Gil Blas) pojedynkowali się. Oba są ranni.

Schwarzenau 7. września. Cesarz Franciszek Józef przyjmował wczoraj przed południem Caprivi'ego, który potem składał raport cesarzowi niemieckiemu. Niemiecki cesarz przyjmował hr. Kalnoky'ego, który również był potem u cesarza austrjackiego i składał mu raport.

Austrjacki cesarz nadał również bardzo wiele dekoracyj orszakowi cesarza niemieckiego.

O godzinie w pół do 7. wieczorem odbył się obiad dworski.

Po obiedzie odbył się cercle, podczas którego wszyscy dekorowani oficerowie dziękowali zebranym trzem monarchom.

Wiedeń 7. września. *Fremdenblatt* zaprzecza stanowczo doniesieniu paryskiego *Soir'a* przedrukowanemu z jakiegoś słowiańskiego dziennika, jakoby odbywały się obecnie narady w sprawie anneksji Bośnji i Hercogowiny i że to przyłączenie obu tych krajów ma się odbyć już w przyszłym roku. Z powodu, że pogłoski te, jak się zdaje, dały w Stambule pochop do rzucania najrozmaitszych podejrzeń, *Fremdenblatt* twierdzi stanowczo, iż całe doniesienie to wyssanem jest z palca. Tutejsze koła w ogóle nie zajmują się wcale bośniackiemi sprawami.

Londyn 7. września. Wedle *Morning Post* ma Anglja na życzenie Niemiec i Austrji podjąć się inicjatywy w kwestji dardanelskiej.

Anglja zamierza zarówno flotę na Morzu Śródziemnem, jak armię okupacyjną w Egipcie znacznie pomnożyć.

Petersburg 7. września. W Majkowie na Kaukazie przyszło do rozruchów z powodu przedsięwzięcia energicznych środków przeciw księgosuszowi. Musiano rekwirować cały bataljon kozaków. 17 ludzi padło trupem, 17 jest rannych.

Petersburg 7. września. Budowę kolei żelaznej oddano pewnemu przedsiębiorstwu amerykańskiemu.

Rzym 7. września. Wedle *Opinione*, zapewnione jest dotąd w pięciu etatach zaoszczędzenie sumy 11 mil. lir. *Fanfulla* donosi, że wkrótce dokonaną zostanie rewizja podatku od oliwek.

Paryż 7. września. W Fu-Czu mieli Chińczycy zamordować trzech misjonarzy. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Berlin 7. września. *National Ztg.* omawiając kwestję dardanelską, podnosi, że niezawodnie obchodzi ona i trójprzymierze, głównie jednak dotyka interesów Anglji.

Hamburger Nachr. rozstrzygają tę sprawę w duchu przyjaznym dla Rosji.

Moguncja 7. września. Uwięziono tu amerykańskiego fotografa, nazwiskiem Carveton a to pod zarzutem szpiegostwa.

Stambuł 7. września. W kołach oficjalnych przeczą, jakoby nowe uregulowanie kwestji dardanelskiej i zmiany w gabinecie stały z sobą w związku. Te zmiany uważają one jako skutek zajść pałacowych.

Wiedeń 5. września. Na targu zbożowym ruch słaby. Pszenicana jesień 10·83 10·88, na wiosnę 11·31 do 11·33; żyto na jesień 10·.4, na wiosnę 10·57; owies na jesień 6·37.

Praga 7. września. Odkryto tu i uwięziono indywidua, które przed kilku tygodniami napadły na aktorów z niemieckiego letniego teatru i zraniły ich nożami. W śledztwie przyznali się oni do winy. Z uwięzionych jest jeden kelnerem, drugi czeladnikiem ciesielskim, a trzeci służącym sklepowym. Odstawiono ich do sądu karnego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. września 1891 r.

HOTEL ŻORZA. S. Hulewicz, z podola ros. P. Narbut, z Królestwa Pol. T. Horodyski, z Komarowa. A. Horodyski, z Przemyślan. K. hr. Ożarowski, z Paryża.

HOTEL FRANCUSKI. Br. M. Rodich, z Podszumlaniec. I. Popławski, z Królestwa Pol. F. Porębski, z Rosji. I. Pollak, I. Backel z Mołdawy. M. Kohn, ze Stutgardu. M. Mendelsohn. B. Schwager, z Podwołoczysk. I. Kuchinka, z Tarnowa.

HOTEL CENTRALNY. A. Lehunke, a Munkacza. F. Gisla, z Sanoka. A. Fränkel, z Bukowiny. Dr. W. Dundaczek, z Lubaczowa. Dr. I. Seebad, z Krakowa. A. Zabłotny, H. Huber, A. Wierzbowicz, z Jarosławia. B. Znamirski, z Przemyśla.

HOTEL KUHNA. B. Ulanowski, z Rohatyna. Z. Ziemiański, z Jagielnicy. Kurich, z Winnik. W. Grocki, z Horodenki. P. Leniński, z Jasła. F. Cisło, z Jagielnicy. W. Jamiński, z Hołynia. M. Halkowa, z Tomaszowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. Września 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	235 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	8?2 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 50	101 20
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 60	109 30
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 40	99 [illegible]
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
4-proc. w. a.	97 —	97 [illegible]
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 —	95 7.
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	9[illegible] 30	00 —
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	82
[illegible]	52	54
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	04 10	04 8
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	[illegible] 50	92 5
3 kow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	102
[illegible] Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
[illegible] kraj. 6% w. a.	4 50	
[illegible] w. a.	98 2	98 80
[illegible] 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	93 7[illegible]
Stanisławowa	37 —	39 -
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 [illegible]4
Napoleondor	9 26	[illegible] 86
Pół imperjał	9 40	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 25	1 8[illegible]
papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 25	57 8

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7 Września 1891 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiej sza	z onie poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	84 —	83 6
węgierskie banku kredytowego	326 —	327 10
Banku anglo-austrjackiego	152 —	152 50
Unionbanku	326 —	327 75
kolei Karola Ludwika	2?6 —	2?5 5
kolei północnej	271 50	27[illegible] —
kolei południowej (Lombardy)	1 1 25	101 —
kolei pańswowej	[illegible] 50	2·4 25
kolei lwowsko-czerniowieckiej	226 —	237 —
kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 -
Losy tureckie	—	
Losy komunalne wiedeńskie	158 50	151 [illegible]
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	158 50	158 5
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible])	211 —	212 25
Losy regulacji Cisy	280 50	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	198 30	198 9
Renta węgierska złota 4 proc.	103 10	103 8
Akcje Bankvereinu	08 50	08 7
Rosyjski rubel papierowy	1 2[illegible]	1 25
Losy premiowane węgierskie	139 50	—
Akcje kredytowe	277 —	278 50
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 31	9 31

Berlin, dnia — Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).

Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		8·15
na Podzamcze		2 08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7 54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego					
Z Czerniowiec	12 19	9·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi	6 53				6 45
Z Sokala i Bełzca					4 2?
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·1?	10·31		10 42
z Podzamcza		[illegible]	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna					
Do Stryja, Chyrowa i Suchej	8·05				
Do Czerniowiec	8 53				
Do Żółkwi	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi 7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 8 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 7. Września 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible] 11·—	[illegible] 11·—	9·— [illegible]	9·6[illegible] 11 —
Żyto	8·—9·—	8·—9·—	8·—9·—	8·60—9·—
Jęczmień	7·—7·30	6·—6·75	5·75—6·5	5·2[illegible]—7·2
Owies	7·50—7·85	7·—7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·—	6·—10·—	6·—10·50	6·30—9·75
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	13·25—13·6
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Koniczyna biała	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. szw.	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17·— do 17·75 zł.

Zniżka cen pszenicy i żyta. Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite tutki n ekiejone setka 12 ct. poleca fabryka Niemojowskiego, Lwów, Teatralna 3. 694

Grunt pod budowę do sprzedania. G Długosza 23. 577

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w handlu B. Kaspra w Nisku.

Akademik, doświadczony pedagog, poszukuje lekcji na wsi. Może też udzielać elementarnej nauki języka francuskiego. Adresować: Akademik, Stanisławów, poste restante.

Poszukuje się dzierżawy od 100 do 300 morgów od wiosny 1892. Łaskawe zgłoszenia przyjmują poste restante Brzeżany pod I. Z. 734

Biuro wywiadowcze Stanisława Satały, Lwów, ul. Halicka l. 15, poleca zdolnych nauczycieli, nauczycielki kwalifikowane, bony, ekonomów, ogrodników, lokai, kucharzy, panny służące i gospodynie wiejskie. 729

Stróż kamieniczny potrzebny. Otrzyma płacy 260 zł., mieszkanie, opał i światło. Kandydat młody z niewielką rodziną, umiejący czytać, dobrze zalecony, albo mogący złożyć kaucję, ma pierwszeństwo. Podania przyjmuje biuro p. Gawiłkowskiego, Halicka 25. 731

Handel kolonialny delikatesów i win, znany od lat dwunastu, **Jana Waźnego**, we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego l. 2, został nowo urządzony na sposób wielkich miast europejskich, z pokojami do śniadań i gabinetami zamkniętymi. Kuchnia domowa, piwo pilzneńskie na szklanki z browaru mieszczańskiego, wszelkie delikatesy zagraniczne. Wina znakomite, jak stare Zieleniaki, Szamorodzery, Tokaje, wina francuskie reńskie, bisop ruskie, stare wódki, jak trunek litewski, starka żmudzka, koniaki, i t. p. Ceny umiarkowane, usługa r etelna.

Biedna osoba szuka utrzymania Adres: A. Z. poste rest. Zamarstynów.

Ceraty, dywany, chodniki, obicia powozowe poleca najtaniej **St. Wyszyńska**, Lwów, Ormiańska 26. 730

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

6 lub 4 pokoje, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 725

Plac Bernadyński l. 10, I. piętro, siedem pokoi, kuchnia, przedpokój i przynależności od 1. października do wynajęcia.

Trzy pokoje z nyżą i kuchnią. Kraszewskiego, 23 w parterze. 733

Do najęcia ubikacje na sklepy, restauracje i t. p. w realności l. 2, ul. Trzeciego Maja w parterze. Wiadomość pod l. 6, ul. Teatralna. 732

Korespondencja prywatna.

Hel. R. pisałem dwa razy bez odpowiedzi i znaku życia, co się dzieje? i co znaczy, czy nie choroba!... pewracam.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·88 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1035 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Poszukuję ekonoma

rutynowanego gospodarza, prawego, energicznego i nie nałogowego, kawalerowie mają pierwszeństwo — podania, pozostałe bez odpowiedzi, uważać należy za nieuwzględnione.

Adresować: *A. Obertyński*, Nowesioło o. p. Kulików. 1759

Naukę gry na skrzypcach i naukę harmonji
udziela w swem mieszkaniu
ul. Sykstuska l. 20, I. piętro.
Aleksander Kleiner
kompozytor. 1723
Biednych utalentowanych uczę bezpłatnie.

Świeżą wyśmienitą
Bryndzę jesienną
poleca Handel Karola Baltabana we Lwowie. 1744

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bólu w jak najkrótszym czasie przez prosto pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym Apteka Radlauera.
Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 7/6

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

B U L I O N

odznaczony w Krakowie na wystawie lekarskiej medalem **wielkim brązowym.**
Nr. OO. z truflami kilo . . . 7 zł. 50 ct.
Nr. I. zwierzyny i drobiu . . 6 „ 50 „
Nr. II. doskonały . . . . . 5 „ 50 „
Z samych kur podkowa pół kilowa 4 zł. 90 ct. **dla chorych** Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 zł. 1748
Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej**, sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany o. p.

Jedyny dostawca dla Wys. c. k. Namiestnictwa i władz jemu podległych.
STEFAN PIELECKI
Lwów, plac Marjacki 3,
nowo założony i największy
ZAKŁAD DLA UNIFORMOWANIA
dostarcza w największej ilości dla wszystkich dykasterji pp. urzędników, oficerów, jednorocznych ochotników, komisji uniformowych i krawców.
WSZELKIE PRZYBORY UNIFORMOWE
w najlepszym gatunku za gotówkę i na raty.

Czynności wchodzące w zakres działania.
Koncesjonowanego Biura
„Gazety Kolejowej"
dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie są następujące:

1. Bezpłatne powtórne obliczenie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.
2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Redakcja zaś „Gazety Kolejowej" udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą drogą i najtańszą co do refekcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów bezpłatnie.

Program Biura i numer okazowy „Gazety Kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1747

Jan Kostiuk

poleca swój
Pierwszy Zakład
introligatorski-galanteryjne
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych**, wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY
Extra DUC de LABOISSIERIE
Carte d'or z Reims w Szampanii.
Z naturalnych winogron — doskonałego smaku.
Do nabycia we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 528

W wyższym ośmioklasowym Zakładzie
Wychowawczo-Naukowym Żeńskim
W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ
ulica Jagiellońska l. 7. 1703
wpisy uczenic, tak pensjonarek, jak dochodzących, zaczęły się **dnia 29. sierpnia**, lekcje zaś 5. września r. b.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 12.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza KAWA palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty**,
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Do
Magazynu SCHAYERÓW we Lwowie
nadeszły już nowości
na suknie damskie. 1742

Cukrownia w Tłumaczu
Gumiński Volter i Spółka
poszukuje
Technika-chemika.

Kompetent powinien się wykazać, że już pracował w cukrowni jako chemik.

Wynagrodzenie zależeć będzie od umowy i od zdolności. Objęcie posady nastąpi z dniem 1. października r. b. Fotografję i odpisy świadectw należy nadesłać, zaś osobiste przedstawienie nastąpić może tylko na żądanie. 1762

Wawrzyniec Wiszniewski
plac Bernadyński l. 12.
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.
poleca swoją
pracownię i skład obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone
po cenach najumiarkowańszych.
Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.
Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

Bez konkurencji!!

Kompletne wyprawy ślubne.

Nowo urządzony magazyn
W. Scibora i E. Jarosz
we Lwowie
ulica Batorego liczba 20 (Hotel Szwajcarski)
poleca:
Wielki wybór bielizny
męskiej, damskiej i dziecinnej
własnego wyrobu.
Kołnierze i mankiety.
Największy wybór krawatek.
Urządziwszy **pracownię** na sposób zgraniczny, **przyjmujemy wszelkie roboty w zakres białego szycia** wchodzące.
Posiadamy wielki wybór haftów gotowych wszelkiego rodzaju i sprzedajemy takowe po cenach fabrycznych. 1749

Ceny jak najniższe

Wyrób krajowy własny.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Rejestra gospodarstwa rolnego i sperandy. druki do **książek posiadłości**, arkusze rubrykowe do **książek głównych**, blankiety do **bilansów**,
układu 1676
KAZIMIERZA MADEYSKIEGO
autora „Praktyki rachunkowości wiejskiej", organizatora manipulacji administracyjnej większych majątków w kraju naszym; — oraz
wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki
poleca
Seyfarth & Dydyński
Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych
we Lwowie, przy placu Marjackim.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1031
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Dr. Lehmanna pomada na twarz,



sporządzana przez aptekarza **P. Georgievits w Neusatz** jest **ulubionym środkiem toaletowym najzamożniejszego grona pań.** Przy zupełnej nieszkodliwości, usuwa pasta owa **stanowczo i najszybciej piegi, plamy wątrobiane, zajadę** i wszystko to, co szkodzi cerze.

Cena tygla 1 zł. 50 ct.

Hrabina M. Esterhazy de Galantha pisze: „Konstatuję chętnie, że **dr. Lehmanna pomada na twarz, jest rzeczywiście całkiem znakomitym środkiem**, który mogą każdemu polecić."

We Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha. 775

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniom Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje Hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem
K. Janowicz i T. Strzelczyk.

Deszczochrony,
Plaidy, Koce na łóżka
i Kocyki do podróży
polecają: 1741 b
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu i osilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9. 683
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premii
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zaikanie ... humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyj limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Handel sukna i towarów modnych
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca na sezon jesienny świeżo nadeszłe materje modne po bardzo przystępnych cenach; również materje jesienne i zimowe roku zeszłego po zniżonych cenach. Próbki z tychże zawsze przygotowane.
Zarazem zawiadamiamy pp. krawców, że karty z próbkami od 1. września b. r. przygotowane, prosimy przeto łaskawie po takowe się zgłosić.
Jan Wallach i Syn.

Wydawca Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski; Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera